Nr. 67. We Lwowie, Niedziela dnia 16. Marca 1873. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 7. rano, z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Przedpłata wynosi:

[illegible] kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie
w państwie Austrjackiem . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji . . . . . 21 franków
„ Anglii Belgji i Turcji . 15 „
„ Włoch i księstw Naddun. 13 „

Numer pojedynczy kosztuje 8. centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro administracji „Gazety Narodowej" przy ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291). **Ajencja dzienników Piątkowskiego** nr. 9 plac katedralny. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue Jacob 13. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wahlfischgasse i A. Oppelik, Wollzeile, 29, W FRANKFURCIE: nad Menem i Hamburgu: p. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się lecz bywają niszczone.

Telegramy Gazety Narodowej.

(Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane.)

Wiedeń 14. marca. Izba panów wybrała delegację. Wybrani: Rechberg, Wrbna, Gablenz, Hoyos, Mertens, Schönburg, Jabłonowski, Ritter, Trautmansdorf, Lichtenstein, Schmerling, Hartung, Lodron, Pipitz, Winterstein, Fürstenberg, Burg, Khevenhüller, Scrinzi, Hasner.

Izba posłów przyjęła kredyt dodatkowy na wystawę powszechną. Kilku mowców zganiło postępywanie jeneralnej dyrekcji wystawy a minister handlu tłumaczył, iż początkowo trudno było potrzebne kwoty oznaczyć, później zaś już nie było Rady państwa zebranej. W rozprawach budżetowych przyjęto budżet ministerstwa handlu.

Przy rubrybce subwencyj kolejowych Giskra zaprzeczał prawa rządowi sekwestrowania kolei lwowsko-czerniowieckiej. Stawia wniosek aby komisyi, z dziewięciu członków złożonej oddać do zbadania sprawę sekwestracji w zasadzie jakoteż i sprawę sekwestracji kolei czerniowieckiej w szczególe. Wniosek przekazał do konstytucyjnego traktowania. Minister handlu oświadcza, iż z przyłączonych do wyroku sekwestracyj powodów, wypływa jasno prawo sekwestracyjne rządu. Rezultat robót trudnych będących w toku będzie wskazówką jakie kroki dalej rząd poczynić ma. Poczem rubrykę snbwencyj i dotacyj przyjęto.

Lwów d. 16. marca.

(Zjazd stronnictwa prawa. — Oburzenie w Dalmacji; fałszerstwa. — Nominacje na wszechnicę lwowską. — P. Stalmach i odezwa do delegacji naszej.)

O zjeździe stronnictwa prawa we Wiedniu pisze dobrze uwiadomiony *Wanderer*: „Na konferencjach rozmaitych frakcyj opozycji federalnej, jakie się tutaj w dniach ostatnich odbywały, objawiło się, jak nam donoszą, wielce doniosłe zbliżenie między temi różnemi frakcjami z jednej, a znakomitymi przywódcami z Galicji z drugiej strony, przyczem w sposób jak najmocniej zadowalający ukazała się zgodność tak pod względem walnych zasad ukonstytuowania Austrji, jak i co do konieczności wspólnego postępowania. Zgodność tę, która zresztą w pewnych danych razach i czynami rychło się zadokumentuje, witamy jako najpomyślniejszą wróżbę lepszej przyszłości monarchii. Dodajemy do tego, że już same nazwiska osób, które w tych konferencjach udział brały, w komicznem stawią świetle zarzut, jakoby członkami konferencji byli wrogi monarchii Habsburgskiej, i umówili się dla rozbicia organicznej jedności Austrji. Owszem, były tam reprezentowane w s z y s t k i e kraje monarchii, a reprezentowali je przedstawiciele ich naturalnych i rzeczywistych większości. To skupienie się ku jednemu świadomemu celowi dajo rękojmię powodzenia. Tu stoją wszystkie ludy, kraje, stronnictwa i plemiona, które nieraz na ramionach swoich nosiły i rozstrzygały los Austrji, — tam tylko mniejszość, słuchająca pieśni skowronka z pod — Sadowy." Wiadomości te *Wanderera* pochodzą niezawodnie z pewnego źródła, możemy zatem spokojnie pominąć wątpliwości *Czasu* co do doniesień naszego prywatnego telegramu w tej sprawie.

Przepowiadaliśmy, że we czwartek upomną się centraliści o zawezwanie delegacji polskiej, aby zajęła swe miejsca w Izbie, a następnie aby unieważniono jej mandaty do Rady państwa, a więc i do delegacyj wspólnych. W samej rzeczy na posiedzeniu klubu centralistów we czwartek rano „poruszono, jak piszą organa centralistyczne, sprawę unieważnienia mandatu delegatów polskich. Przyszło do żywych rozpraw, z których się okazało, że rządowi zależy na nieunieważnieniu tych mandatów, aby siedmiu członków polskich zasiadało w delegacjach wspólnych. Po długim sporze oświadczył prezydent Izby, dr. Hopfen, że pilnowanie regulaminu tylko do niego należy, że więc nie pozwoli sobie przepisywać terminu do zawezwania polskich delegatów, że zawezwie ich wtedy kiedy to uzna za właściwe. Klub wysłuchał tej reprymendy i zamilkł." W Izbie też nie podnieśli już centraliści tej sprawy. *Nowa Presse* sroży się z tego powodu; powiada, że jeśli się delegatów polskich nie zawezwie, to Izba nie będzie mogła wziąć elaboratu pod obrady (a więc *Nowa Presse* już oswaja się z myślą wniesienia elaboratu), albowiem jest to sprawa kontraktowa (!); i dalsze bierne zachowanie się prezydenta będzie upokorzeniem dla Izby, skoro Rada państwa i delegacje wspólne równocześnie będą obradowały, a Polacy zasiędą w delegacjach, od Rady państwa zaś z pogardą się odwrócą.

Głosowanie delegatów dalmackich za reformą wyborczą poruszyło do gruntu kraj cały. Okazuje się, że p. Lubisza, marszałek sejmu dalmackiego i przywódca dalmackiej delegacji, dopuścił się f a ł s z e r s t w a. W wilię głosowania powiedział kolegom, że ma telegram od koła posłów w Zadarze, pozwalający delegacji zrobić to, co za najlepsze uzna. Tymczasem koło owszem kazało w telegramie „oświadczyć się kategorycznie przeciw wyborom bezpośrednim". Depesza zaś, który Lubisza delegatom pobieżnie odczytał, pochodziła od jakiegoś dzierżawcy z Kotarskiego, i polecała mu załatwienie jakiejś sprawy prywatnej, z dodatkiem, aby wreszcie zrobił to, co za najlepsze uzna.

Mianowicie w Bocche di Cataro, zkąd Lubisza posłuje, wzburzenie między ludem jest niezmierne i przybiera cechy groźne. W s z y s t k i e g m i n y w D a l m a c j i wystosują do cesarza petycję, aby nie sankcjonował reformy wyborczej, któraby „poddała kraj pod panowanie wrogiej hegemonii." W głównych okolicach mają się odbyć mityngi ludu dla zaprotestowania przeciw głosowaniu delegacji dalmackiej, które „jest fałszowaniem opinii całego kraju." Lubisza przesłał *Nowej Pressie* telegramy, które jakoby otrzymał z Makarski i Dubrownika (Raguzy), a donoszące, że mimo terroryzmu narodowców ludność słowiańska przyklaskuje delegacji dalmackiej, a feudały i ultrasy włoscy posmutnieli. Tymczasem z Makarski były starosta powiatowy, hr. Marino Bonda nadesłał do *Nowej Pressy*, a burmistrz Dubrownika hr. Pozzo do *Wanderera* oświadczenie, że to wszystko fałsz, że albo ktoś Lubiszę albo Lubisza kogoś oszukał.

Centraliści już nie noszą się z otuchą, że reforma wyborcza w Izbie panów już w przyszłym tygodniu będzie załatwioną. Przewidują, że przynajmniej 20 członków Izby panów będzie przeciwnych, że w komisji książęta Jabłonowski i Fürstenberg, u którego właśnie odbywały się konferencje stronnictwa prawa, ułożą komisyjne wotum mniejszości, że tak w komisji jak w Izbie rozprawy będą się przewlekać — a tu zamknięcie sesji za pasem, trudno zatem, aby już przed tem zamknięciem reforma otrzymała sankcję, a zatem kto zgadnie, czy i kiedy ją otrzyma. Dnia 12. koterja centralistycznych lordów ułożyła listę kandydatów do komisji reformowej, ale nazajutrz zmieniła ją, albowiem spostrzegła, że ks. Czartoryski „jest jawnym wrogiem reformy i przeciw niej agituje," więc go wykreśliła i w miejsce jego ks. Metternicha wybrała, p. Schmerling zaś „powodowany delikatnością polityczną" wyboru nie przyjmował, a na jego miejsce młodego hr. Wbrnę wybrała. Najkomiczniejszym był wniosek p. Hasnera, aby wybierano według krajów, tj. aby centraliści wybierali. Co też przyjęto, i tym sposobem ogromna Galicja otrzymała jednego, ks. Jabłonowskiego — centralisty z niej żadnego niema, bo i ks. Sembratowicz choć nie chce głosować przeciw reformie, ale i za nią głosować podobno nie myśli — Czechy reprezentuje p. Hasner, Szlązk br. Hein (który już od kilku lat przebywa stale we Wiedniu, jako prezydent wiedeńskiego sądu wyższego.)

Czytamy w *Gaz. Wied.*, że dr. Kreuz jest już mianowany zwyczajnym profesorem mineralogii na lwowskiej wszechnicy. Zdaje się przeto. iż wkrótce nadejdzie i reszta nominacyj profesorów zwyczajnych i nadzwyczajnych, jak już nam o tem prywatnie doniesiono. Nominacjami temi, które niezawodnie wypadną po myśli kraju, wszechnicy i namiestnictwa, zjedna sobie p. minister Stremayer nowy tytuł do szacunku całego kraju. Tu nadmienimy, że p. Stremayer w Izbie posłów d. 13. bronił wydatków na technikę lwowską, na którą centraliści napadali z powodu, że rząd nie chce techniki gradeckiej, funduszem krajowym niedawno założonej i 1 mil. złr. jednorazowo a 80 do 100 tysięcy rocznie jeszcze potrzebującej, przyjąć na fundusz państwowy.

Panu Stalmachowi, zasłużonemu redaktorowi *Gwiazdki Cieszyńskiej* robiono zarzut, iż nie podpisał podanej w *Gaz. Nar.* odezwy koła Polaków szlązkich do naszej delegacji w sprawie reformy wyborczej. Rzecz ma się tak, że pan Stalmach przystąpił do treści odezwy, tylko domagał się pewnych zmian w jej układzie, co też uznawano za potrzebne. Gdy jednak odezwa już była podpisaną przez wielu innych, a czas naglił, nie można zatem było nowej odezwy obsyłać po kraju do podpisywania, więc wysłano pierwotną, bez podpisu pana Stalmacha.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Wiedeń d. 13. marca.

= Dzisiaj wniesiono w Izbie panów wniesienie reformy wyborczej, i nastąpiło faktycznie pierwsze czytanie, od której to prawidłowej formalności Izba posłów uwolnić się raczyła. Nie przekazano też jej wydziałowi stałemu, jak w Izbie posłów wydziałowi konstytucyjnemu, tylko wybrano osobny wydział z 15 członków, do którego z naszych panów przyjęła większość centralistyczna tylko ks. Jabłonowskiego. Zrazu uchwaliła w swojem kole wybrać i ks. Konstantego Czartoryskiego, ale zaniechała, jak powiadają, z tej przyczyny, że na wniosek: czy projekt reformy wyborczej ma być oddany do wydziału, z którymś drugim panem głosował przecząco. W Izbie panów reforma wyborcza nie pójdzie tak gładko jak w Izbie posłów, ale że przejdzie, to więcej jak pewna. I przejdą tam wszystkie zamachy centralistyczne, jak długo nie obejmie steru inne ministerjum, i świeżemi nominacjami do Izby panów większości jej obecnej nie zdegraduje *ipso facto* na mniejszość.

Co do wniesienia elaboratu, które nas zresztą ani smali ani pali, słychać, że centraliści rękami i nogami temu się opierają, zasłaniając swoją nienawiść do wszelkiej ugody formalistyczną wymówką, że nie wypada wyrokować o Galicjanach bez Galicjan. Ale czemże są pp. Janowski, Włodek, Bodnar? Czyż nie są reprezentantami *z Galicji*, mimo że reprezentantami *Galicji* nazwać ich niepodobna? Ale to już tacy są centraliści: kiedy im potrzeba, to Galicja jest i teraz w Izbie posłów zupełnie i należycie reprezentowaną, jak przy głosowaniu nad reformą wyborczą, i jakby głosili w razie usunięcia się naszych od wyborów do delegacyj wspólnych; zdaniem ich pp. Janowski, Włodek i Bodnar byliby dostatecznymi do wybrania siedmiu członków i dwóch zastępców z Galicji do parlamentu austro węgierskiego. Ale kiedy im to nie na rękę, to odmawiają tym trzym indywiduom bytu i wszelkich praw.

Vorarlberg zawodzi centralistów. Telegramy centralistyczne ztamtąd są bardzo płaczliwe. Nie nadpłynie od jeziora Kostnickiego żaden hr. Bossi-Fredigrotti von Ochsenfeld. *Nomen omen!*

Zjazd federalistów napłoszył centralistów, i mają rację. Uchwalono tam wspólną z kilkoma naszymi posłami w s p ó l n ą a k c j ę. Ci odniosą się jeszcze do posłów w kraju.

Nowa Pr. miała przejść w posiadanie innego banku, a to Börsenbanku. Tym tylko sposobem będzie można zamienić ten chromy bank w Towarzystwo akcyjne, tj. zrobić go zyskownym. Podobnie połączono *Tagblatt*, *Vorstadtztg. Frmdbl.* z fabrykami papieru, i kursują na giełdzie jako Stegermühl, Elbemühl itp. Okpiszostwo, nic więcej!

Poznań d. 11. marca.

We czwartek zabrała policja Nr. 54 *Kurjera Poznańskiego*, w którym był zamieszczony okólnik ks. arcybiskupa do nauczycieli religii przy wyższych zakładach szkolnych. Zarządza w nim wyraźnie: „ażeby aż do sekundy, jak dotąd tak i nadal jedynie w języku p o l s k i m wykładali religię." — Kończy zaś, i o co właśnie nastąpiła konfiskata:

„Oświadczamy Wam, że tymczasowo i dopóki smutny a nader dla wolności sumień uciążliwy prąd dzisiejszy się nie zmieni, czego za łaską Bożą z wielką ufnością prędko oczekujemy, w moc tejże samej zawsze misji kanonicznej; wolno Wam będzie, ulegając bolesnej konieczności, od Wielkiejnocy w sekundzie i w prymie przedmiot Waszego wykładu w niemieckim języku uczniom podawać.

„Odpis tej mojej odezwy przesyłam prowincjonalnemu kollegium szkolnemu, aby wiedziało, do czego Was *missio canonica* upoważnia, i nie wymagało od Was tego, czego czynić prawa nie macie."

Poznań d. 23. lutego 1873.

Arcybiskup gniezn. i poznański *Mieczysław*. Ks. *Meszczyński*.

Ustęp ten zamazany został czernidłem, jak to dzieje się w Moskwie.

Nazajutrz skonfiskowano *Orędownik*, który okólnik w całości umieścił, a następnie i *Gazetę Toruńską* z tegoż samego powodu. Jest to coś tak szczególnego, wyjątkowego a do najwyższego stopnia niesprawiedliwe i wsteczne niepojęte, że możnaby sądzić, iż fakt ten na jakiejś grubej polega pomyłce. Ile że dziennik niemiecki *Germania*, który okólnik ów podał skonfiskowanym nie został. — Wreszcie i po cóż ta konfiskata? Okólnik jako okólnik rozszedł się wszędzie i znanym jest powszechnie. Byłaby to więc chyba tylko czyjaś chęć podrażnienia bezpotrzebnie. O to jednak rządowi idzie w tem postępowaniu, które coraz więcej zamienia się na formalne prześladowanie kościoła. Oczekują wystąpienia rządu przeciw arcybiskupowi, którego Niemcy popychają na stanowisko, na jakie Felińskiego popchnęli Moskale.

W przeszły piątek miał odczyt na sali bazarowej pan Józef Kościelski z Szarleja: „O grobach Egipcjan", które osobiście zwiedzał. Przedmiot nieskończenie zajmujący ślicznym był wyłożony językiem: pouczająco a poetycznie zarazem — opisowo, barwnie i z ciepłem uczuciem rzecz była oddaną. Mó-

Kronika Lwowska.

(Odczyty i wieczorki. — Wzbogaciłem muzeum. — Moim pięknym czytelniczkom i łaskawym czytelnikom opowiadana historyjka o panu Mikołaju i kolji.)

Ten post ma to do siebie, że ściąga na nas całą chmurę odczytów, prelekcyj, koncertów, a na dokitek sztuk konnych. Wybierz teraz bratku, co lepsze..

Kobiety podobno wybrały, są one bowiem jedynemi prawie słuchaczkami wszystkich odczytów. Nieraz się nad tem zastanawiałem, jak te piękne główki z równem zajęciem słuchają wykładu o hygienie domowej, astronomii i innych tym podobnych rzeczach, które ludzie chyba dla odczytów wynaleźli.

O koncertach tegopostnych nic jakoś nie słychać, zwykłym tylko trybem postępują wieczorki Towarzystwa muzycznego w sali Ossolińskich. Mają one wielce przyjemny charakter... Sala ta niezbyt jasno oświecona, krzesła obszerne i wygodne, i posłuchać i zdrzemnąć można. Tu młode talenciki wykłuwają się, tu produkują się znane już firmy muzyczne, tu babcia słyszy wnuczkę grającą poważnie jakąś sonatę, zachwyca się, unosi się a wreszcie zasypia... tu nikt jej tego za złe nie weźmie...

Wolno tu ładnie grać, przyzwoicie słuchać i po cichu sądzić...

Bogiem a prawdą, panuje w salce tej jakieś poważne powietrze. Nie można się tu zbyć blagerją, a przybytku sztuki nie wolno kazić szarlatańśtwem. Tu zapał, prawda i sztuka górą. Cała falanga jednozgłoskowych kapłanów tej sztuki pp. Wsz., Tch., Sch., arcżujnie strzeże jej znicza, a z gotowym artykułem „O k o n c e r t a c h we Wiedniu odegranych", którym we Lwowie nikt nie przyklasnął, do sali Ossolińskich pokazywać się nie można... Sztuka tu bowiem kwitnie prawdziwa, ale blagi nie ma...

Na jednym z ostatnich wieczorków spiewała młoda koncertantka piosnkę sabaudzką z „Lindy". Oglądnąłem się naokoło za panem Niedzielskim, dyrektorem opery, czy go nie ma. On tu powinien być, a po przespiewaniu zbliżyć się do koncertantki, panny H., ukłonić się ładnie, i zaprosić na gościnne w operze występy. Dopierobyście słyszeli kontraltowe dźwięki, nad których czystością pracowała pani Jakowicka... Do tego kostjum Sabaudczyka!... senzacja niezmierna... i mielibyśmy nową, młodą, znakomitą spiewaczkę...

Ja, gdybym był panem Niedzielskim, dowiedziałbym się zaraz o adresie tej pani, i poszedłbym do niej z kostiumem Sabaudczyka. Rzecz skończona — w tydzień potem dzienniki nasze wygrywałyby przeróżne arjetki na pochwał puzanie...

Prócz tego inną jeszcze korzyść można osiągnąć z tych wieczorków. Wychodząc ze sali znalazłem na ziemi tę część kobiecej garderoby, którą turniurą nazywają, a którą jedna z pań przechodzących zgubiła. Podnoszę ją i pytam, co z tym fantem robić? W odpowiedzi dostrzegłem na licach panienek raki, na mężatek ustach dwuznaczny uśmieszek. Stoję tak z tym fantem i stoję. Wreszcie litościwa jakaś dusza poradziła mi odnieść tę... niewymawialną turniurę do pobliskiego gabinetu osobliwości i zabytków archeologicznych. Odniosłem i dziś tam niech spoczywa opatrzona numerem katalogu i odsyłaczem, wyjaśniającym właściwy jej użytek. „Wzbogaciłem muzeum."

Siwe oczy!

W nich raj, niebo całe. Takie oczy miała moja bohaterka, a w przydatku do nich zgrabny nosek, wąziuchne usteczka, białe ząbeczki a gors śnieżysty.

Nic zatem dziwnego, że p. Mikołaj, szlachcic z Kołomyjskiego, w siwych tych oczach upatrywał raj i niebo całe, chociaż właściwie winien był raj i niebo widzieć tylko w oczkach własnej swojej małżonki. Pan Mikołaj jadąc do Wiednia za wołami zakochał się we Lwowie w tej właścicielce siwych oczu. Właścicielka była aktorką.

Ktoś z usłużnych przedstawił g o — j e j! Wizyta pierwsza poszła jak z płatka, pan Mikołaj w obłokach, buduje gmachy napowietrzne szczęścia i nadziei. Codzień muska się o godzinę więcej, wybiera coraz efektowniejsze stroje, duma czy wziąść krawatkę od Steifa, Feintucha czy Bardasza albo sprowadzić sztuczny węzeł wprost z Wiednia, słowem, muska się i stroi do właścicielki siwych oczu.

Ta... zimna.

Stara się pan Mikołaj zgadywać jej gusta i zachcianki.

— Czy nie dobrze by było, pyta, mieszkanko pani ustroić jakim ślicznym mebelkiem?

Ona milczy i milczy. Wreszcie po dwutygodniowej blizko znajomości rzuciła w rozmowie kilka słów, które nakazywały panu Mikołajowi polecieć wprost do Ostrowskiego i zapytać o cenę brylantowej kolii.

— Tysiąc trzysta florenów, rzekł pan Ostrowski.

— To za drogo, odrzekł pan Mikołaj, za drogo panie dobrodzieju...

— Kolja jest bardzo rzadkiej piękności, panie dobrodzieju...

— Dam tysiąc!

— Nie mogę, panie dobrodzieju.

Rozeszli się panowie dobrodzieje.

— I jakżeż z kolją? zapytała właścicielka siwych oczu.

— Droga, odpowiedział pan Mikołaj, bardzo droga, nie chce dać od tysiąctrzechset florenow.

— Idź pan raz jeszcze, da taniej...

— Kiedy nie chce, zresztą lepiej by może sprowadzić, szepnął pan Mikołaj, lepiej z Wiednia sprowadzić...

— Ale idź pan zaraz jutro, jubiler się namyśli, da za tysiąc... ach! jaki pan jesteś leniwy.

Słowo l e n i w y przypomniało panu Mikołajowi, że od dwóch tygodni zbiera się napisać list do żony a zebrać się nie może Przyrzekł zatem pójść raz jeszcze do jubilera i wyszedł.

Właścicielka siwych oczu po jego wyjściu żywo schwyciło za jupkę sobolem okładaną, kapelusik zarzuciła na piękne czoło, rękawiczki na paluszki — i wyszła...

Idzie, idzie rynkiem, wreszcie staje przed sklepem pana Ostrowskiego. Wchodzi.

— Czy to u pana oglądano dziś kolję brylantową?

— Tak pani.

— Jaka jej ostatnia cena?

— Tysiąc trzysta złotych.

— A tysiąc dwieście nie będzie?

— Dla pani dobrodziejki... tu sięgnął sprzedający za kolję, chcąc wręczyć ją właścicielce siwych oczu.

— Niech się pan wstrzyma, rzekła ona, dopłacam tu dwieście guldenów, ale gdyby ten pan, który dziś rano ją godził, przyszedł jutro po nią, zechcesz pan oddać mu ją za dopłaceniem tysiąca, mówiąc, że się już namyśliłeś i dajesz kolję za tysiąc guldenów. Czy zrobi pan to dla mnie?

— Z największą chęcią.

I rzeczywiście pan Mikołaj nieśmiało otwiera na drugi dzień drzwi jubilerskiego saloniku.

— A co panie dobrodzieju, jak będzie z nami?

— Dam już za tysiąc dla pana dobrodzieja.

Omal że nie podskoczył pan Mikołaj. Szybko wyjął banknotów zwitek, wyliczył, wyjął pudełko safjanowe i uszczęśliwiony wyszedł.

Rozpromieniony nadzieją urzeczywistnienia najgorętszych swych marzeń pędzi do jej gniazda...

Na drodze spotyka się z panem Grzegorzem, starym swym przyjacielem...

— Jak się masz Grzesiu! Nie poznałem cię rybko, doskonale wyglądasz, miejskie powietrze ci służy...

— A jakże, ty Mikołaju także zdrów, a co to tam niesiesz takiego, pewnie prezent dla pani, co? przyznaj się serdeńko, kochasz się w niej jak za kawalerskich czasów...

— Cicho, cicho, szepnął pan Mikołaj... To nie dla żony... wiesz Grzesiu jak lubię kobiety, to dla innej!

— Ooooo?!

— Zakochałem się tak na boku, ale to na krótko, gdy wrócę z Wiednia sprzedawszy woły, już będzie po wszystkiem, szeptał rozpłomieniony pan Mikołaj...

— A dla kogoż to, niech wiem choć czy warta.

— Dla pewnej aktorki.

— Dla aktorki?

— Tak... śliczna jak anioł!

— A jak się nazywa?

— ..... Tu szepnął coś dobroduszny pan Mikołaj panu Grzegorzowi do uszka...

— Tyś warjat Mikołajku! krzyknie Grzegorz, dla niej, dla niej brylantową kolję... A czy wiesz ty, że ona....

Tu szeptali do siebie przez chwilę panowie Mikołaj i Grzegorz.

— Nie może być? mówi Mikołaj.

— Dalibóg tak, nie warta serdeńko, nie warta...

Zadumał się pan Mikołaj, walczył ze sobą.

— Daj lepiej żonie, kusi go poczciwy pan Grzegorz, tak ją myślą obraziłeś i biedaczka czeka na ciebie cały prawie miesiąc. Daj żonie serdeńko.

— Tak zrobię, rzekł szparko pan Mikołaj, odetchnąwszy po odniesionem zwycięztwie, dam żonie....

Tymczasem zawiadomiona o kupnie przez zręczną pokojówkę właścicielka siwych oczu, czeka na kolję za tysiąc złotych, sama zbrojna we wdzięków i ponęt tysiące.

Pan Mikołaj nie nadchodzi...

Czeka i czeka, dzień, dwa, trzy... Znikł pan Mikołaj ze Lwowa nie pokazawszy się nawet, ona, ta właścicielka siwych oczu czeka, wciąż czeka...

W każdym razie (tu sens moralny opowieści), warto sobie w ten sposób urządzać stosunki, aby taniej dostawać kolje brylantowe... Jestto połączone z oszczędnością dla swojej kieszeni, a wydatkami dla drugiej.

Przerachowała się właścicielka siwych oczu...

— Widzisz rybko, mówił pan Mikołaj do żony strojąc jej szyję brylantami, jubiler chciał tysiąc trzysta, ale gdy przeczuł, że to dla ciebie przeznaczone, dał za tysiąc.

Pani Mikołajowa wyciągnęła do męża pulchne rączki, ucałował je pan Mikołaj.

A właścicielka siwych oczu, która podobno ma do niej dwiestuguldenowe prawa, czeka na kolję i czeka...

Podobno się nie doczeka!

Stało się to już dawno, ale nie we Lwowie.

Deuszek.

wił blisko półtorej godziny i zakończył piękną poezją, gdy wyszedł z hypogeów: „z siedliska umarłych na dzienne światło, pod złote słońce na piasek pustyni.“

Słuchaczów, mianowicie też słuchaczek miał dużo. Uwaga ogólna aż do ostatniego wyrazu wielkie okazywała zajęcie.

Wielkopolanki i Polki z Prus Zachodnich, pragnąc naszemu J. I. Kraszewskiemu złożyć dowód cześci swojej i poważania, wyhaftowały mu piękny dywan przeznaczony na wiązanek w d. imienin 19. marca. W środku są herby Wielkopolski i Prus Zachodnich, otoczone ośmiu polami. Cztery z nich obejmują godła, zastosowane do szanownego solenizanta: w jednem głowa Minerwy, paleta, lira, urna; w drugiem pióro, książki rozrzucone, na jednej numer 321, co oznacza ilość dzieł napisanych, rulon papieru, lampa gorejąca; trzeci ul z ulatującemi nad nim pszczołami; czwarte otwartą księgę ze słowami: *Nulla dies sine linea* — ongi dewiza Leonarda da Vinci, a wielce odpowiednia dla naszego na niwie polskiego piśmiennictwa niestrudzonego pracownika i poety. Cztery inne pola są posiane nieśmiertelnikami. Wszystko zaś otacza wieniec z bluszczu. Cały rysunek osadzonym jest jakby w rzeźbione ramy.

List przyłączony do wiązanki brzmi jak następuje:

„W dzień św. Józefa 19. marca 1873.“

„Rodaczki z Wielkopolski i Ziem pruskich, składają Ci, szanowny Panie, w dniu Twoich imienin najszczersze życzenia i wiązanek wspólną wykonany pracą. Chciej go przyjąć jako dowód wysokiej czci dla Ciebie i wdzięczność za dzieła Twoje, które nietylko wpłynęły przeważnie na zamiłowanie literatury ojczystej obecnych pokoleń, lecz pozostaną cenną spuścizną dla następnych.

„Promienie Twojego ducha rozjaśniły i spotęgowały wśród nas uczucie narodowe, niechaj to przekonanie będzie Ci osłodą w dotkliwych goryczach, jakiemi zaprawiono najszlachetniejsze i najczystsze zamiary Twoje. Niechaj łagodzi boleści, któreś tak obficie spotykał na ciernistej drodze swojego żywota. I tu, Panie, świecisz nam przykładem, znosząc niechęci ludzkie i dopuszczenia Boże z przebaczeniem, poddaniem się i miłością — wieleś ucierpiał, boś wiele ukochał.

„Przyjm, czcigodny Panie, zapewnienie serdecznej naszej życzliwości i głębokiego szacunku.“

Następują liczne podpisy.

W sobotę było pierwsze przedstawienie „Halki“, opery naszego Moniuszki — wielka osobliwość w Poznaniu! Wielka osobliwość — dzięki niezmordowanej chęci i zabiegom p. Zygmunta Sarneckiego, który żadnym przeciwnościom i trudom zrazić się nie da. To też i słuszne należą mu się laury. Nie wchodząc w korespondencji naszej w żadne szczegóły co do arcytworu nieśmiertelnego Moniuszki i wykonania tegoż powiemy tylko, że „Halka“ w Poznaniu, w którym stosunki tak mało sprzyjają rozwinięciu się polskiej opery, przeszła nasze oczekiwanie. Wystawa wspaniała, polonez i mazur odtańczone wybornie, ubiory piękne, wszystko na szczerze zadawalającą ułożyło się całość. Teatr przy znacznie podwyższonych cenach był przepełnionym. Już w przeddzień biletów do krzeseł dostać nie było można. W łożach pierwszego piątra wszystkie miejsca były zajęte. Drugie piątro również było zajęte. Galerja aż pod sam sufit przedstawiała głowę przy głowie. Było wielu Niemców i starozakonnych tak w łożach jak i w krzesłach.

Wczoraj dano po raz drugi „Halkę“ i znowu było pełno. W loży królewskiej widzieliśmy wojskowych dygnitarzy, w innych łożach oficerów różnej broni, redaktorów gazet niemieckich i panie. Wszyscy domieszywali oklaski swoje do naszych. Mianowicie uważano, jak pięknie odtańczony mazur zachwycał.

Z napełnienia sali uważaliśmy, że pomimo nienawiści Niemców do Polaków, opera polska rachowaćby tu mogła i na niemieckich widzów. Zbyt tu jednak ubodzy jesteśmy, ażebyśmy spodziewać się mogli, iż wcześnie już będziemy mieli stałą operę.

Budynek na teatr polski już rozpoczęto budować, pod jesień ma być wykończony.

Przymierze federalistów.

II.

Gdy się frakcje polityczne łączą razem, sprzymierzają, ażeby wspólną akcją, pewien cel wytknięty osięgnąć, nigdy prawie nie układają wspólnego programu politycznego, w którymby streszczały swe zasady, swe najgłębsze przekonania. Niepodobna bowiem, ażeby frakcje polityczne, między któremi istnieją różnice, chociażby tylko co do odcieni, zrzekły się swych przekonań najgłębszych, wyparły się ich, dla możności utworzenia wspólnego programu politycznego. Przykłady namacalne tej prawdy widzimy we wszystkich parlamentach. Łączenia się frakcji politycznych opierają się tam na chwilowym celu, który sobie wytykają. Ten wspólny cel, do którego osiągnięcia się sprzymierzają, jest wprawdzie ich programatem politycznym, ale nie zasadniczym, ostatecznym, lecz tylko chwilowym, „ad hoc“.

Frakcje polityczne, w ten sposób postępujące, nie tracą swej racji bytu, nie stają się renegatami swoich przekonań, zrzekają się one jedynie samoistności swej chwilowo, dla osiągnięcia pewnego bliższego celu, a po osiągnięciu tego celu znów stają samoistnie.

Temci więcej wspólnego, zasadniczego programu politycznego układać nie powinne frakcje polityczne, reprezentujące odmienne narodowości, a mianowicie narodowości, mające swoją przeszłość historyczną, swą misję historyczną. Jeśli podobnym frakcjom politycznym przyjdzie konieczna potrzeba sprzymierzenia się, to niechże każde z nich zachowa swój program narodowy, swój program zasadniczy, a tylko na podstawie pewnych czasowych, „ad hoc“ wytkniętych celów niech się łączą podobne frakcje narodowo-polityczne.

Nie wyobrażamy więc sobie i wspólnego programu, który ułożyć miały w Wiedniu w ubiegłym tygodniu opozycyjne frakcje polityczne w Austrji, inaczej. Każda z tych frakcji powinna była sobie zostawić swój zasadniczy program, i tylko do pewnych, w obecnem położeniu i na obecny czas wytkniętych celów, sprzymierzyć się między sobą.

Cele te wraz z umówionemi wspólnie środkami do ich osiągnięcia t. j. wraz z planem akcji, stanowić powinny program wspólny federalistów.

W obecnej chwili temi celami są: obalenie panowania centralistów i ukonstytuowanie krajów austrjackich na podstawie obszernych autonomii, przy oddaniu centralnej reprezentacji i centralnemu rządowi tych agend, które do utrzymania jedności i potęgi Austrji nieodzownie są potrzebne. Plan zaś akcji, przez którą do tych celów dójść można, nie może już z góry na cały czas być ułożonym, bo mogą zawsze zajść wypadki, które plan akcji skrzyżują, tak, iż go zmienić należy, więc od czasu do czasu frakcje polityczne austrjackie, w opozycji przeciwko centralistom będące, muszą przez swych reprezentantów porozumiewać się między sobą, naradzać się i uchwalać czy to nowe środki do działania, czy zmiany dawniejszych.

Nazwaliśmy przymierze między anticentralistycznemi frakcjami politycznemi Austrji, przymierzem federalistów, gdyż cele, które sobie te frakcje obecnie wytknęły, jest ukonstytuowanie Austrji na podstawie federacyjnej. W gruncie jednak rzeczy już i obecne ukonstytuowanie Austrji jest federacyjnem; znamieniem bowiem federacyjnego ustroju jest wspólna reprezentacja, złożona nie z reprezentantów pojedynczych okręgów wyborczych, ale z reprezentantów sejmów, które są przedstawicielami całych królestw i krajów. Dyplom październikowy, który w pierwszym rzędzie prawo ustawodawstwa nadaje sejmom, a w drugim rzędzie, „względnie“ dopiero, wspólnej reprezentacji, Radzie państwa, jako złożonej z delegacji sejmowych, i o tyle tylko, o ile z tych delegacji ciał, mających prawo ustawodawstwo, jest złożona, jest jeszcze i podstawą konstytucji grudniowej. Kto dąży do odjęcia sejmom prawa obsyłania Rady państwa, a do wytworzenia parlamentu na podstawie bezpośrednich wyborów, jest antifederalistą, centralistą. Kto przeciwnie, prawa tego broni, zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów się opiera, jest federalistą.

I z tego to względu i ci federaliści, którzy na podstawie grudniowej ustawy brali udział w Radzie państwa, i ci federaliści, którzy nie uznawali grudniowej ustawy z powodu, iż zasady dyplomu październikowego nie zostały w niej konsekwentnie rozwinięte, ba, nawet są naruszone w wielu względach — mogą i powinni obecnie się sprzymierzyć razem, skoro kardynalna podstawa federacyjnego ustroju, wytwarzanie wspólne reprezentacji przez delegacje sejmowe, została zagrożoną, tem więcej zaś, gdyby ją zupełnie obalono. Wtedy bowiem federaliści pierwszej kategorji mają przed sobą „tabulam rasam“ taksamo jak i federaliści kategorji drugiej. Wtedy różnice między nimi co do ustawy grudniowej znikają, lub zniklłyby zupełnie.

Wywód ten jest dostatecznem uzasadnieniem i stosowności i konieczności porozumienia się galicyjskich federalistów, którzy dotąd w Radzie państwa brali udział, z federalistami, którzy w niej nie brali udziału, ale zarazem jest i wykazaniem, że głównie centraliści swojemi zamachami na ustawę grudniową, swojemi pokusami o odebranie sejmom prawa obsyłania Rady państwa, zmusili nasz kraj cały do przymierza z innemi frakcjami federalistycznemi.

Federacyjne frakcje w Austrji były dotąd rozbite na kilka obozów. To ułatwiało centralistom panowanie ich dotychczasowe. Lecz nie zadawalniali się tym stanem rzeczy. W zaciekłości swej posunęli się do kroków, które sprowadzić musiały wszystkich federalistów do jednego obozu, do zawarcia między sobą przymierza, a fakt ten, raz dokonany, musi sprowadzić upadek panowania centralistów, będących w wielkiej mniejszości w Austrji.

W następnych artykułach rozwiniemy nasze poglądy co do planu akcji, jaką federalistom teraz rozwinąć wspólnie należy.

Przegląd polityczny.

Po namiętnych rozprawach w wersalskiem Zgromadzeniu narodowem, podczas których Francliеu (ze skrajnej prawicy) nazwał Thiersa „złym geniuszem Francji,“ a Baragnon „maluczkim mieszczuchem“, przyjęto d. 13. bm. cały elaborat komisji 30-tu 411 głosami przeciw 234. Rada ministrów przystąpiła natychmiast do wypracowania projektów o drugiej Izbie i reformie wyborczej, zamierzając przedstawić je Zgromadzeniu jeszcze przed świętami Wielkanocnemi.

Rozprawy nad elaboratem konstytucyjnym sprowadziły podwójne rozdwojenie w tamtejszych kołach parlamentarnych. Naprzód dokonał się stanowczy rozłam pomiędzy prawicą a prawem centrum, następnie rozdzielił się skrajny obóz republikański. Gambetta z jednej strony był za przyjęciem art. IV., z drugiej zaś Ludwik Blanc i Peyrat za uchyleniem. Ztąd radykaliści francuscy rozdwoili się na dwa obozy, a przyjęcie przez Izbę art. IV. utrwali zapewne to rozdwojenie.

We czwartek wieczorem (d. 13. bm.) oświadczył rząd angielski w obu Izbach parlamentu, iż wobec odrzucenia bilu o uniwersytetach irlandzkich podał się gabinet do dymisji a królowa ją przyjęła. Wprawdzie partja liberalna zamierzała wyrazić gabinetowi wotum zaufania, aby go powstrzymać od ustąpienia, ale po przyjęciu dymisji przez królowę nic już ten środek nie pomoże. Następcą Gladstona będzie D'Israeli albo Derby, w każdym razie gabinet torysów. Na politykę zewnętrzną wpłynie ta zmiana o tyle, że lord Derby odznacza się większą inicjatywą, niż ustępujący Granville, i zapewne w sprawie centralno-azjatyckiej zajmie energiczniejszą pozycję.

D. 10. bm. w rocznicę śmierci Mazziniego udała się deputacja towarzystwa demokratycznego w Rzymie do syndyka miasta, hr. Pianciani z prośbą o pozwolenie uwieńczenia biustu Mazziniego na Kapitolu. Syndyk pozwolił, gdy jednak deputacja udała się na wskazane miejsce, policja wzbroniła jej wstępu.

Daily Telegraph donosi nawet, że wystąpiło wojsko i rozpędziło z bronią w ręku zgromadzony tłum ludu. Apelowano więc znowu do syndyka, a ten odpowiedział, że jeżeli chcą, to on sam uwieńczy w ich imieniu biust Mazziniego. Co za usłużność policji! W klubach politycznych Rzymu panuje wielkie wzburzenie.

Restelli wypracował sprawozdanie komisji klasztornej parlamentu włoskiego w myśl ugody zawartej pomiędzy komisją a rządem. Jenerałaty zakonne tracą charakter osób prawnych, zatrzymują jednak swe domy i pobierać będą fundusze dostateczne do swego utrzymania. Sądzą, że projekt tak wypracowany przyjmie Izba.

Dnia 13 b. m. uchwaliło wreszcie madryckie Zgr m. nar. projekt ustawy rządowej zawieszającej posiedzenia tegoż i orzekające zwołanie kostytuanty. Projekt rządowy został zmodyfikowany przez Primo de Riverę i w tej formie, jako dzieło kompromisu przyjęty. Jestto bez wątpienia wielki dowód patryjotyzmu ze strony większości radykalnej, że sama zrzeka się przewagi politycznej, chociaż ma ją obecnie w parlamencie, czując, że jest mniejszością w kraju. Radykalni mają w obecnem Zgromadzeniu 276 głosów, (ostatnie kortezy wybrane były pod wpływem radykalnego gabinetu Zorilli), podczas gdy republikanie z których łona rząd wyszedł, tylko około 150. Radykalni wybrali z pośród siebie komisję do przeprowadzenia ugody z rządem, złożoną z pp. Canalejas, Labra, Perales, i Herrery, którzy pierwotnie żądali, ażeby w razie rozwiązania obecnego Zgrom. ustanowioną była nieustająca komisja rządowa z 15 członków, którаby sprawowała najwyższą władzę, jakoteż, aby im rząd zapewnił, że postara się o przeprowadzenie w nadchodzących wyborach najmniej 200 deputowanych radykalnych. Te podstawy porozumienia odrzucił jednak rząd, a natomiast był gotów przyjąć czterech radykalistów do gabinetu, jako ministrów bez teki. Wtedy zaproponowała „komisja porozumienia , aby raczej utworzono dyrektorjat złożony z Rivera, Martosa, Figuerasa, Orensego i Castelara, a przewodnictwo oddano Piy Margallowi. Zdaje się jednak, że następnie uchylono obydwa te projekty, skoro d. 13 b. m. telegrafują o prostem przyjęciu wniosku rozwiązania bez żadnych nowych zmian ministerjalnych.

Rząd zamierza rozwiązać rozmaite municypia i deputacje prowincjonalne, wybrane za czasów dawniejszych rządów, tak aby takowe obsadzone zostały żywiołami czysto republikańskiemi. Na wezwanie dziennika *Igualdad* odbyło się zgromadzenie deputowanych republikańskich w Madrycie, które zażądało od rządu natychmiastowego wykonania tego projektu, jakoteż powierzenia wszystkich urzędów tylko republikanom i uzbrojenia całego ludu.

Karliści szerzą się w Katalonii. Świeżo zajęli Vich, a Saballs ma zamiar oblężenia Gerony. Figueras przywrócił wprawdzie porządek w Barcelonie, ale miastu temu zagraża nowe niebezpieczeństwo od Don Alfonsa, brata Don Karlosa, który na czele 4 batalјonów piechoty i dwóch szwadronów jazdy ciągnie na Barcelonę. Żołnierze armii regularnej biją się bardzo niedołężnie; cała siła rządu polega na męstwie „ochotników wolności“ i fanatyzmie samego ludu, który jest rozwścieklony na okrucieństwa karlistów. Świeżo donoszą o wielkiej klęsce ich głównego dowódzcy, jen. Dorregaray pod Monreal (w okolicy Pampeluny), jakoteż rozbiciu bandy Sorrety w okolicy Ojarzun (Biskaja) w której tenże sam zginął. Castelar usiłuje wszelkiemi sposobami wdrożyć przekonanie dworom europejskim, że republika hiszpańska nie jest demagogiczną; świeżo znowu wydał okólnik do reprezentantów Hiszpanii, kończący się słowami: Jesteśmy narodem liberałów a nie demagogów.

We czwartek wyjechała ostatecznie carowa moskiewska w towarzystwie w. ks. Włodzimierza do Włoch, ażeby spędzić czas dłuższy w Castellamare.

Amerykański sekretarz-minister skarbu Boutvell mianowany został przez kraj Massachussets senatorem; miejsce jego zajmie Mac-Culloch albo Richardson.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Dalszy ciąg posiedzenia odbywa się pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Ziemiałkowskiego.

Dr. Sermak referuje względem podania p. Krzyżanowskiego o pozwolenie na budowę dwupiątrowego domu w realności pod l. $458^1/_4$ i przykrycie potoku „Pasieki“ wzdłuż tej realności. P. Krzyzanowski za pozwolenie wybudowania drzwi wchodowych i okien wychodzących na grunt miejski, obowiązuje się zasklepić pewien kawał potoka „Pasieki“ dębowym materjałem od swego parkanu aż do Kręconych słupów, nadto zapłaci czynszu rocznie 25) złr. Zaś za używanie tego zasklepionego kawałka, gdzie się znajdować mają okna i drzwi jego domu, prócz zasklepienia odpowiedniego dalszego kawałka potoku płacić się obowiązuje 2 złr. rocznie. Rada zgadza się na to, również i na sprzedaż części placu św. Ducha p. Siebertowi za sumę 9.000 zlr. Jest to ten kawał placu, na którym kawiarz p. Siebert utrzymuje swoją werendę i klomby.

Co do sprzedaży zaprojektowanej gruntów pod l. $135^1/_4$ i $133^1/_4$ tudzież parceli gruntu miejskiego na Rurach, zgadza się Rada na wnioski komisji.

Następnie referuje radny p. Dąbrowski względem sprzedaży gruntu w drodze licytacji przy dawnej rogatce Sichowskiej, na co Rada zezwala.

Z porządku dziennego referuje radny pan Żaak o sprzedaży realności miejskich pod l. $388^1/_4$, $754^1/_4$, $494^1/_4$ gruntów na Stryjskiem, gruntów Pelichowskich i na Wulce kampianowskiej, tudzież gruntu pikety ogniowej w ulicy Rzeźnickiej, za ogólną sumę 28.000 złr. Naczelnik urzędu budowniczego p. Hochberger zwraca uwagę, że gruntów, gdzie można znaleść glinę do przyszłej budowy i tych, gdzie się znajdują źródła miejskie, sprzedawać nie należy.

Radny p. S z u m a n n zgadza się z p. Hochbergerem co do gruntów gdzie znajdują się źródła miejskie, że te szanować należy, ale co do starej cegielni na Stryjskiem to tam nie ma gliny i grunta te są zbyteczne.

Radny p. J a s i ń s k i czyni wniosek; ponieważ nie ma sprawozdania urzędu budowniczego, aby grunta te gdzie się znajdują źródła miejskie i te gdzie się spodziewać można gliny, wyłączyć ze sprzedaży.

Radny p. D o b r z a ń s k i. Komisjia przedstawia nam grunta i realności do sprzedania i podaje tylko ogólną kwotę, za które mają być wszystkie razem sprzedane, wartości zaś pojedynczych gruntów i realności sprzedać się mających nie podaje. Z tego powodu byłbym za tem, aby ten cały wniosek odesłać napowrót do komisji realnościowej i aby ta komisja wspólnie z urzędem budowniczym rzecz zbadała i projekt nowy Radzie przedłożyła, mianowicie co do szczegółowych cen sprzedaży, opartych na prawidłowem oszacowaniu tego, co się sprzedać ma. Wniosek ten zostaje przyjęty jednogłośnie.

Następnie referuje p. Dymet względem przedaży gruntu w drodze licytacji (na wniosek p. Dobrzańskiego) „Kleknczka“ na Pasiekach miejskich i załatwiono 4 rekursa w sprawach budowniczych.

Do komisji dla uczczenia zaślubin arcyksiężniczki Gizelli wybrani zostali radni Jasiński, dr. Madejski i Wieczyński. Do komisji wystawowej radni Simon, Maszkowski, Wieczyński, Dąbrowski i Szmitt.

K r o n i k a

— **Kurjerek lwowski.** G o s p o d a r k a R a d y m i e j s k i e j. Zdając sprawę z przedostatniego posiedzenia Rady miejskiej, przytoczyliśmy iż pan referent popierał podwyższenie kontraktem stypulowane ceny opłaty dostawcy koni do robót miejskich za rok 1872 tą okolicznością, iż w budżecie budownictwa miejskiego w rubryce: żwirowanie dróg, wydano w r. 1872 mniej o 6000 zł. z tej kwoty, więc będzie można podwyżkę dostawy koni opłacić. Rada miejska, na to przedstawienie, uchwaliła podwyżkę. Tymczasem pokazuje się, że niedobór z r. 1872 w budżecie miejskim wynosił przeszło 70.000 zł. a w samym budżecie budownictwa miejskiego 14.000 zl. Rada więc uchwaloną ponad kontrakt podwyżkę, będzie musiała dostarczyć z bieżących dochodów, czyli za tą uchwałą Rada miejska podniosła niedobór o 3000 zł. W ogole zapytać się można, po co Rada miejska licytacje na przedsiębiorstwa swe rozpisuje, po co kontrakta zawiera, skoro potem kontrahentom powyż umówionych cen podnosi opłaty?

— Dorożkarze tutejsi dotychczas nie mogli sobie przyswoić nomenklatury ulic, od dwóch lat wprowadzonej. Zamieszkali we Lwowie opisują im zwykle dokąd ich zawieźć mają, obcokrajowcy nie-Lwowianie nie mogą się jednak z nimi porozumieć. Zawieź mnie na ulicę Kopernika, woła wsiadający — woźnica otwiera usta i pyta gdzie to ulica Kopernika, Sobieskiego, Mickiewicza lub inna. Nie wiedzą oni także o lokalach banków, zakładów, muzeów i innych Towarzystw, czemu zaradzić można zaprowadzeniem egzaminów dla dorożkarzy, jakie istnieją we wszystkich miastach Europy.

— Klemens Merunowicz, były profesor w tutejszem akademickiem gimnazjum przyjął wraz z całą rodziną prawosławie, za co utrzymał posadę profesora gimnazjalnego w Warszawie. Oby się tylko do nas nie wrócił ten r e w n y b o r y t e l!

— Bogatszy o jednego kuzyna, uboższy o czterysta złotych w banknotach wyjechał ze Lwowa pewien wiejski obywatel. Przybył on do Lwowa przed dwoma tygodniami a już w drugim dniu jego pobytu przyczepił się doń jakiś młody człowiek udowadniając mu że jest jego kuzynem, kuzynem bardzo bliskim. Poczciwy szlachcic hojnie raczył i gościł nowoprzyjętego członka familii, gdy ten w wilję odjazdu odwdzięczając się swemu protektorowi skradł mu z pod poduszki czterysta guldenów. I pieniądze i ich nowy właściciel przepadł na wieki.

— Przypomina się amatorom sztuki i wielbicielom H. Rodakowskiego, iż wystawa jego obrazów trwa tylko do 20. bm., poczem nieodwołalnie zamkniętą zostanie.

— Wystawa „Polonii“ została z dniem dzisiejszym zamkniętą.

— W poniedziałek wieczór o 7. godz. w sali ratuszowej Wydział klubu postępowego ma przedstawić zgromadzonym wniosek, aby zachęcić wyborców do żądania od Smolki sprawozdania z czynności delegacji, na zasadzie którego można będzie wygotować dalszy plan prac naszych.

— Dnia 14. bm. w sali ratuszowej odbył się trzeci odczyt, urządzony przez „Towarzystwo pedagogiczne“. Sala była napełnioną kobietami. Mężczyzn było tym razem cokolwiek więcej jak na poprzednich wykładach. Czytał profesor Z. Samolewicz, najgruntowniej w naszem mieście uczony hellenista, wielce zajmującą rozprawę „O starożytnej Greczynce“. Skreślił w niej stanowisko kobiety greckiej z przedhistorycznych czasów, czerpiąc wiadomości z Illiady i z Odyssei; następnie przedstawił stanowisko kobiety z czasów historycznych a wreszcie z czasów poperyklesowych, w których upadek Greczynek wpłynął zgubnie na losy narodu i przyczynił się do upadku Grecji. Nie będziemy streszczali rozprawy p. Samolewicza, spodziewamy się bowiem, że szanowny prelegent ogłosi ją drukiem. Powiemy tylko, że była to rozprawa pełna pouczającej treści, napisana pięknym językiem i dobrze przeczytana. Zebrał w niej wszystko, co tylko objaśnić mogło — czem była w życiu rodzinnem, wobec męża i społeczeństwa niewiasta grecka. Zwyczaje, wychowanie, charaktery kobiet, jakie opisali poeci, ich zabawy, ubiory, pojęcia i wpływy, nic nie było pominiętem, co było potrzebnem do przedstawienia obrazu kobiety greckiej, w różnych epokach rozwoju, który przeszedł także przez dążenie do równouprawnienia niewiasty z mężczyzną. Gruntowność połączona z elegancją formy, znajomość rzeczy ze zdrowym poglądem, dokładność historyczna z jasnością opisu, złożyły się w rozprawie p. Samolewicza na całość, którąbyśmy ośmielili się zalecić innym prelegentom za wzór godny naśladowania.

— Przed kilku miesiącami podaliśmy obszerne sprawozdania z procesu toczącego się w Stanisławowie przeciw Nuchimowi Karmelinowi, oskarżonemu o zbrodnię oszustwa przy poborze wojskowym. Karmelin chcąc udowodnić władzom wojskowym przekupstwa żydów, odbierał od tych ostatnich kwoty, nawet znaczne, na przekupienie komisji, które miał oddawać na rzecz skarbu. Pokazało się jednak później, iż znaczną część przywłaszczył sobie sam, co ściągnęło na niego śledztwo a następnie proces. Karmelin uznany winnym zbrodni oszustwa, zgłosił rekurs do sądu wyższego, który potwiedził wyrok pierwszej instancji, skazujący Karmelina na siedm lat więzienia. Innych żydów zasądzonych przez sąd stanisławowski, poczęści uwolniono, poczęści zmniejszono im wymiar kary.

— W zeszłą sobotę (8. b. m.) w wyższej szkole realnej odbyła się piękna i bardzo smutna uroczystość. Katecheta tej szkoły ks. Lubomęzki przeniesiony na takąż posadę do seminarjum nauczycielskiego, żegnał gorącemi słowami młodzież którą lat kilka nauczał religji, w moralności, miłości bliźniego i we wszystkiem co szlachetne utwierdzał. Że ks. profesor gorliwie z chrześciańską łagodnością spełniał swe obowiązki i umiał serca uczniów i kolegów pozyskać, świadczyło ogólne rozrzewnienie. My ze swej swej strony dodajemy: „Więcej podobnych kapłanów, więcej kierowników młodzieży.“

— **W administracji Gazety Narodowej** złożono:

D l a O p i e k i n a r o d o w e j N. N. z Bolechowa 20 zlr.

D l a m u z e u m w R a p p e r s w y l l p. Jan Zarzecki c. k. leśniczy 60 monet srebrnych, między temi 32 polskich; 39 monet miedzianych, między temi 26 polskich, 1 monetę spiżową francuską i 1 medal żelazny bity na pamiątkę wyzwolenia Prus z pod jarzma niemieckiego przez Kazimierza Jagiellończyka.

— **Stypendja.** Namiestnik nadał stypendja z funduszu naukowego, przeznaczone dla młodzieży ruskiej, po 105 zł. Antoniemu Wolińskiemu słuchaczowi wydziału filozoficznego w Krakowie sierocie po proboszczu, odznaczającemu się wzorową pilnością i znakomitemi postępami, dalej celującym słuchaczom wydziału filozoficznego we Lwowie Dymitrowi Więckowskiemu synowi biednego rzemieślnika i Dymitrowi Puszkarowi synowi pogorzałego wieśniaka z Trybuchowiec, nareszcie również celującym słuchaczom wydziału prawniczego we Lwowie Hipolitowi Kopyścińskiemu sierocie po proboszczu, który pozostawił liczną rodzinę i Stefanowi Manaczyńskiemu sierocie po byłym mandatarjuszu, który niezostawił żadnego majątku.

— **Koncert Aleksandra Tchórznickiego** z uprzejmym współudziałem panny Marji Kwiecińskiej, pp. Fr. Cieślewskiego. Bruckmanna, Wollmana i Jareckiego odbędzie się w poniedziałek 24. marca 1873 w sali ratuszowej na dochód Towarzystwa Opieki narodowej i zakładu św. Teresy.

Program: I. Oddział. 1) Trio Chopina, odegrają pp. Tchórznicki, Bruckmann i Wollman; 2) „Mój kwiatek“ Troschla, odśpiewa panna M. Kwiecińska; 3) Fantazja Thalberga z „Semiramidy“ Rossiniego, wykona koncertant; 4) Arję z opery „Fra Diavolo“, odśpiewa p. Cieślewski. II. Oddział. 5) „Rojenia wiosenne“ Dobrzyńskiego, odśpiewa panna M. Kwiecińska; 6) a. Largo z Sonaty (h mol) i b. Etude Chopina, odegra p. Tchorznicki; 7) Duet hiszpański, odśpiewają panna M. Kwiecińska i p. Cieślewski; 8) „Wezwanie do tańca“ Webera z arabeskami K. Tausiga, wykona koncertant. Początek o godz. 7. wieczór.

— **Mianowania.** Cesarz mianował: kadeta Alfonsa Zapletala podporucznikiem w pułku piechoty bar. Gorizzutti nr. 56; Maksymiliana Hawliczka w Kolbuszowie dolnej i Karola Drostego w Stanisławowie podporucznikami w obronie krajowej nieczynnej; Leonarda Rychlickiego w Bronicy podporucznikiem w kawalerji obrony krajowej.

— **Wiedeń** 13. marca. We czwartek dnia 20. b. m. o godzinie 7. wieczór odbędzie się we Wiedniu w „salach Gartenbaugesellschaft“ koncert przy współdziale pianistów pp. Smietańskiego i Ambroza de Rechtenberg i skrzypka p. Kassmayera, którego dochód przeznaczonym jest dla wiedeńskiego towarzystwa polsko-akademickiego „Ognisko“.

Biletów dostać można w Ognisku I. Bluttgasse nr. 9. na 2. piętrze, w kawiarniach Danma, Kohlmarkt nr. 6. i Brunnera, Operngasse a wieczorem przed koncertem przy kasie.

Justyn Lang, przewodniczący. Za wydział *J. Daniel*, sekretarz.

— **La Roche** znakomity artysta wiedeńskiego nadwornego teatru obchodzi w tym czasie czterdziestoletni jubileusz pobytu swego na deskach tej sceny. La Roche należy do grupy

słynnych aktorów niemieckich jako Löwe, Fichtner, Anschütz, pierwsze kroki stawiał on na scenie lwowskiej niemieckiej, gdzie przebywał rok cały.

— **Proces o oszustwo.** (Ciąg dalszy.) Przewodniczący każe przyprowadzić kolejno świadków Loescha, Michlika i Pupkę. Pierwszy był dyurnistą przy magistracie i często pisywał papiery w interesie obżałowanego; drugi człowiek lat trzydziestu kilku, brunet, słuszny, z melancholicznem wejrzeniem, ubrany nader ubogo, był także w jakichś ciągłych interesach z panem Kozakiewiczem (od pana Michlika nabył ten ostatni Ciemiężowice z Odebranką) i w jakiejś ciągłej zależności od niego; trzeci zaś Pupka, blady mizerny i niewielkiego wzrostu, był stróżem i sługą onegoż na folwarku Pilerówka.

Nie będziemy podawać szczegółowo zeznań Loescha, Michlika i Pupki, których obrońcą jest dr. Starzewski. Zeznają oni jak wiadomo, że w czasie blizkim św. Wojciecha, tj. w drugiej połowie kwietnia r. z., p. Katyński umyślnie przyszedłszy na Pilerówkę, dobrowolnie dał weksel Mittiga panu Kozakiewiczowi by zaskarżył sądownie i mówił mniej więcej te słowa: „na masz Karolu a sam się wymaż.“

Przewodniczący z protokołami śledczemi w ręku, zwraca uwagę świadków na znaczne różnice, jakie zachodzą między ich zeznaniami podczas śledztwa każdego z osobna a dzisiejszemi; różnice te są dość znaczne co do czasu i miejsca, by wobec ubogiego ich stanu z jednej a zależności od p. Kozakiewicza z drugiej strony, powziąść przekonanie iż są podmówionymi tem bardziej, że i przed sądem nie mogą się zgodzić co do zupełnej tożsamości wskazówek. Obrońca pan Starzewski inaczej sądzi; mniema, że różnice te są tak błahe, że nie sposób z nich wnioskować, iż zeznania są fałszywe. Zbiegiem czasu i w u trapieniu więziennem, w jakiem świadkowie się znajdują, łatwo mogli zapomnieć czy o 4. lub 3. po południu przyszedł na Pilerówkę pan Loesch naprzykład, czy przyszedłszy tamże p. Michlik zastał już lub nie Pupkę.

Przewodniczący każe wprowadzić pana Katyńskiego.

Woźny p. Albert Cedzidło prosi p. Katyńskiego do sali, aby dał świadectwo. Pan Julian Katyński wchodzi. Wzrostu małego, szczupły, suchy, żylasty; pomimo 66ciu lat wieku, wygląda dobrze, policzki zdrowe, włosy czarne, nosi czamarę, były obywatel w Przemyskiem, jesienią roku pozaprzeszłego, jak to już wiemy, sprzedał majątek, sprowadził się do Lwowa z kapitałami, lecz nie przywykły do gwaru miejskiego, wolał zażyć spoczynku w miejscu cichem, pod miastem i osiadł na Rajkach, gdzie kupił dom przy ulicy Głębokiej. Jest to raczej zameczek aniżeli dom zwykły; poznać go można po wieżyczce z zegarem, co nie jest u nas rzeczą pospolitą. Wieżyczka ta z zegarem nadaje domowi cechę feudalną.

Okazuje się z odpowiedzi p. Juliana Katyńskiego, że nie zna się zupełnie na wekslach, że w tej mierze w niefortunnym dniu 14. października 1872 spuścił się zupełnie na byłego swego przyjaciela, którego wprzódy zawsze znał za człowieka honorowego; że wyrazy: *ohne obligo* i *protest*, zupełnie są dla niego obcemi.

— Jakimże więc sposobem — zwraca się p. Preksel do obżałowanego — jakimże więc sposobem mógł p. Katyński upoważnić pana do wpisania na wekslu słów *ohne obligo*, gdy nawet nigdy o nich nie słyszał?

— Ależ Julianie, zastanów się co mówisz! Jakto, ty nie rozumiesz co znaczą słowa tak proste? — zamiast odpowiedzieć panu Prekslowi, perswaduje p. Katyńskiemu pan Kozakiewicz.

— Nie Karolu, nie rozumiem — odpowiada tenże krótko nie patrząc na przyjaciela.

— Ja pana pytałem, proszę więc mnie odpowiedzieć — woła p. Preksel do pana Kozakiewicza.

— Ależ jakżeż Julian może mówić, że nie rozumie; że nie rozumie i nie słyszał o rzeczy tak zwykłej, którą mu przecież jeszcze na tydzień przed dopisaniem tych słów *ohne obligo* wytłumaczyłem jak trzeba?!... — odpowiada p. Kozakiewicz spokojnie, z pewnym jednak wyrzutem spoglądając zdumiony na świadka, gdy tymczasem dr. Wolski z lekka się uśmiecha.

Pan Katyński na to nieuważa i na wezwanie przewodniczącego tak oświadcza, jak to już przytoczył zastępca prokuratora w akcie oskarżenia.

— Więc pan Mittiga nie znałeś i bez poręczenia Kozakiewicza pieniędzy mu byś nie pożyczył?

— Naturalnie.

— Dalej co?

— Dworski Walerjan i Mittig Józef świadkami byli, że gdy wyliczałem pieniądze, wyrazów *ohne obligo* wtenczas niebyło. Później dowiedziałem się niechcący, że handel Mittiga nie tak dobrze stoi. Mówię do Kozakiewicza: „Oj coś firma Mittiga się chwieje!“ a on na to: „Mittig dał sobie tylko przepisać szyld“, powiada. D. 13. kwietnia spotykam Mittiga a on mówi: „Kozakiewicz połowę wziął, więc ja powinien tylko za jedną zapłacić“. 14-go w dzień wypłaty widzę się na Wałach z Karolem i mówię mu o tem i o tem, że Mittig zdaje się nie może, i dałem mu w zaufaniu weksel by poszedł do Mittiga odebrać pieniądze. Kozakiewicz wziął weksel, obiecał przynieść odpowiedź za parę godzin do cukierni, gdzie go czekałem, ale tego dnia nieprzyszedł. Na drugi dzień dopiero zdybałem go znów na Wałach. Mówi do mnie: „oto twój weksel, ja nie mam czasu podania zrobić; masz go i poszukaj sobie adwokata“. Żona moja znała p. Goreckiego, więc powiedziała abym do niego poszedł. Poszedłem tedy nazajutrz 15go, i powiadam by protest zrobił. Pan Gorecki rozwija weksel, odczytał i mówi: „nie nawiele to się przyda, bo pod podpisem Kozakiewicza stoją słowa „ohne obligo“. Jakie słowa? pytam? — On mi pokazuje, ja się przestraszyłem, bo naturalnie 1000 złr. piechotą nie chodzą, więc co robić! Zostawiam tedy weksel u pana Goreckiego z prośbą by ratował, a w parę dni potem podpisałem plenipotencję.

— Pan Gorecki powiada — rzecze na to p. Prexel — że nie 15go lecz dopiero później dałeś mu pan weksel?

— Mnie się zdaje wszystko, żem ja zostawił weksel zaraz, przy pierwszej bytności i już go więcej nie widziałem, aż w sądzie.

— A później?

— No później, poszło wszystko swoją drogą. Przybiegała potem do mnie pani Kozakiewiczowa z wychowanicą i prosiła abym cofnął, alem powiedział, że sam sobie nawarzył piwa, że już późno i że nie mogę cofnąć moich zeznań.

Na tem się o godzinie 1-ej skończyło ranne posiedzenie 11-go bm. Następne naznaczone zostało na 4tą po południu dnia tegoż.

Punkt o godzinie 4tej sędziowie, zastępca prokuratora, obrońcy i publiczność, zajmują swe miejsca. Ciekawych w sali jeszcze więcej jak za pierwszą razą. Pan Katyński znów siedzi na środku sali jako świadek a pan Kozakiewicz o kilka kroków od niego, ma także minę świadka.

Jak tylko wszyscy zajęli miejca, dr. Wolski prosi p. przewodniczącego by wolno mu było kilka pytań zadać. Przewodniczący się zgadza, p. Wolski wstaje i rozpoczyna atak.

— Podczas śledztwa zeznałeś pan pod przysięgą a teraz przed południem też samo powtórzyłeś, że wkrótce po przybyciu do Lwowa spotkałeś p. przypadkowo Kozakiewicza, któremu gdyś powiedział, że masz pieniądze w banku, zaraz prosił o pożyczkę dla Mittiga. Czy tak?

— Tak

— Więc to po raz pierwszy po osiedleniu się pode Lwowem widziałeś się pan z panem Kozakiewiczem i wprzód nierobiliście z sobą żadnego interesu?

— O ile pamiętam, to tak.

— A pożyczka niejakiemu panu Przystańskiemu, kiedy była zawartą? — ciągnie dalej z krwią zimną p. Wolski.

I niebawem okazuje się, że nieprawdą jest, że wkrótce po przybyciu swem do Lwowa, gdy niespodziewanie spotkał się po raz pierwszy z Kozakiewiczem, p. Katyński był proszony o pożyczkę dla Mittiga. Już przed tem widział się i miał z nim interes, już przed Mittigem, za pośrednictwem Kozakiewicza, wyniosłszy się ze wsi, pożyczał p. Katyński we Lwowie pieniądze.

P. Wolski prosi o zapisanie tego faktu w protokóle i tak dalej ciągnie:

— Podałeś pan do protokółu śledczego, tak samo jak i dziś przed południem w sądzie, że zostawiłeś weksel u pana Goreckiego dnia 15. kwietnia i już go nie widziałeś aż w sądzie, gdy tymczasem, na co już pan przewodniczący radzca Prexel zwracał pańską uwagę a na co my mamy dowody, że nie 15. ale w 8 dni później, rozstałeś się z tym wekslem, oddając adwokatowi.

Wcale to nie dziwi pana Katyńskiego. — Właśnie, przed paru godzinami, znalazłszy u siebie notatkę w książce, przypomniał, że nie tak było jak podczas śledztwa i rannego posiedzenia w sądzie zeznawał, lecz że rzeczywiście 15gó panu Goreckiemu polecił tylko zaskarżyć Kozakiewicza, że pokazał mu tylko weksel, że go zabrał wtenczas do domu i dopiero 23-go kwietnia, powtórnie poszedłszy do p. Goreckiego, zostawił u niego weksel i dał plenipotencję do stosownego postępowania.

— A dla czegoż pan, gdy właśnie dzisiaj przed południem zwracał, jak mówiłem, na to pańską uwagę przewodniczący a nawet pytał, czy pan sobie nie przypominasz, czy nie masz jakich notatek tyczących się tego interesu, — dla czegoż pan dziś nawet przedpołudniem powiedziałeś że nie pamiętasz i że żadnych notatek nie masz!

Pan Katyński się tłumaczy, że jako nieobznajomiony z podobnego rodzaju interesami, zresztą zakłopotany tak przykrą pozycją jak utrata 1000 złr., zapomniał był wprzód o tem, lecz p. Wolski a za nim p. Starzewski w imieniu swych klientów Loescha, Michlika i Pupki, okoliczności tej wcale nie chcą uznać za błahą. Owszem, widoczna sprzeczność w zeznaniach p. Katyńskiego dzisiejszych a dawniejszych, wielce jest na rękę ich klientom. Pan Wolski nawet wątpi aby ta książka z notatkami istniała. Skądże tak raptem mogła się wziąść? — lub dlaczego podczas śledztwa, w pierwszej chwili gorącej, gdy właśnie na świeżo p. Katyński, przygotowując się do walki, w interesie swoim, czynił notatki, dla czego podczas śledztwa nic o tem nie wspomniał? Nie wspomniał dlatego, że to byłoby zgodne z podaniem p. Kozakiewicza i jego świadków! To widoczne.

— Jaka to książka? — pyta p. Prexel.

— Czerwona.

Pan Wolski ze swym kolegą, domagają się aby sąd natychmiast wysłał zaufanego urzędnika do zameczka pana Katyńskiego, dla odszukania, wobec pani Katyńskiej, tej czerwonej książki. Według zdania obrońców, tej książki niema.

— Ja dam na fiakra! — woła pan Kozakiewicz.

Papiery p. Kozakiewicza zaczynają iść w górę. (C. d. n.)

— **Polacy w Ameryce.** Chicago, z którego do was piszę, położonem jest nad jeziorem Michigan w Stanie Illinois. Trzydzieści pięć lat temu w tył było to małe miasteczko zaledwo znane z nazwiska, — wtenczas nie liczyło więcej jak około 4000 mieszkańców — już w roku 1856 ludność jego podskoczyła do 84.000 — a obecnie według ostatniego spisu ludności, zawiera ono 300 000 mieszkańców z górą!

Chociaż z wielką niechęcią, a nawet uczuciem pewnego rodzaju boleści i niewymownego żalu, zawsze spoglądam na wszystkich tych rodaków, których napotykam rozrzuconych po cudzych krajach — wszelkie wychodźtwo uważając za szkodliwe, wszakże, przyjmując fakt, jako skutek politycznego położenia naszej ojczyzny, chcę wam podać parę luźnych szczegółów o rodakach tu przebywających.

Przed laty było tu najwięcej kilku lub kilkunastu Polaków, którzy przyłączyli się do innych liczniejszych narodowości, po większej części do Niemców, — dzisiaj napływ ich większy, tak że w każdem większem mieście można ich liczyć na sta a nawet więcej. Naprzykład tu w Chicago liczba ich dochodzi od trzech do czterech tysięcy. Ze wszystkiego tego co tu się dzieje, to widoczną rzeczą jest, że naszym najwięcej o to chodzi, ażeby zdobyć sobie pewien rodzaj niepodległego stanowiska, i odrębnego bytu narodowego. Po pierwszy raz postrzegać można w Ameryce, iż od niejakiego czasu zaczyna się tu wzmagać, powoli wyrabiać i coraz do nowego życia przychodzić „żywioł polski“. Wszędzie, po wszystkich znaczniejszych miejscach, jak np. w New-Yorku, Bostonie, Philadelfii, Cincinnati, Nowym Orleanie, St. Louis itd a szczególniej w Chicago zawiązują się liczne stowarzyszenia, których głównym celem staje się być podtrzymywanie ducha narodowego, zachowanie wiary ojców naszych, zachowanie zwyczajów i obyczajów narodowych polskich, pielęgnowanie języka macierzystego i wzbudzenie uczuć miłości i braterstwa itd. itd.

Jeden z nar. wieszczów naszych wyrzekł: „gdyby ze wszystkich tych Polaków co od niepamiętnych czasów poszli w rozsypkę na wygnanie, każdy po garstce tylko ojczystej ziemi przysypał, to jużby od dawna wznieśli nową ojczyznę“ i my też wychodząc z tejże samej zasady łączymy się w jedno do wspólnej zbiorowej pracy na polu narodowem. Wprawdzie wiemy bardzo dobrze cośmy winni krajowi, który nas tak łaskawie i tak gościnnie przyjmie, lecz przytem niezapominamy jakie są nasze obowiązki względem kraju gdzieśmy się porodzili, i za który nasi ojcowie tyle łez i tyle krwi przelewali. Najlżejsze bicie serc naszych, każde uderzenie pulsu zawsze są skierowane ku naszej wspólnej ojczyźnie!...

Od niejakiego czasu mamy tu własny kościół polski, księży polskich, szkółkę polską nauczyciela Polaka, a nawet i małą księgarnię polską! Od kilku lat egzystują tu kilka Towarzystw dobroczynnych polskich, jako to bractwo św. Wojciecha, bractwo św. Józefa i Towarzystwo św. Stanisława Kostki, których członkami są po większej części bracia pobożni. — Nie dawno zakupiono tutaj wspólnie z Czechami dość znaczny obszar ziemi, który poświęcono na „cmentarz slawiański“...

Po za obrębem tego wszystkiego istnieje tu już od blisko siedmiu lat stowarzyszenie narodowe pod nazwą „Gmina Polska“, które prócz tego, że się tytułuje „Towarzystwem wzajemnej pomocy“, zdaje się mieć za główne zadanie, za główny cel, popierać wszystko, co może ocucić ducha narodowego, co może pobudzić do uczuć miłości ku ziemi rodzinnej, co kształcić jest w stanie serce i umysł a w ogólności co może przyczynić się do przyniesienia jakiejś ulgi lub pociechy dla współrodaków. Trzeba tu wyznać szczerze i oddać słuszność temu towarzystwu, że chociaż liczba członków jego nie jest tak nadzwyczajnie wielką, jakby tego spodziewać się należało, i chociaż jego zasoby są jeszcze zaszczupłe, zawdy przykłada się szczerze i zawsze pierwsze bierze inicjatywę, gdzie tylko chodzi o coś dobrego lub pożytecznego, i nie szczędzi ani zabiegów, ani trudów a nawet i kosztów, jeśli ma coś podobnego przeprowadzić.

Wkrótce po pożarze zajęło się ono jak najgorliwiej zbieraniem składek, w celu przyniesienia pomocy pogorzelcom — a z czego niściło się jak najchwalebniej. Każdy według stanowiska i w miarę strat poniesionych dostał jakąś zapomogę. Za staraniem tegoż towarzystwa i pod jego zarządem odbywają się tu prawie corocznie wszelkie rocznice obchodów i świąt narodowych. Dzięki zabiegom członków tegoż towarzystwa obchodziliśmy tu bardzo solennie rocznicę powstania z dnia 29. listopada 1830 r. i zarazem odbył się także obchód stuletniej rocznicy rozbioru Polski. Niedawno, bo dopiero 22. stycznia mieliśmy znowu obchód rocznicy powstania z r. 1863. Sala była bardzo pięknie oświecona i przybrana w chorągwie i różnobarwne stosowne znaki. Zgromadzenie było złożone z kobiet i mężczyzn. A nawet mały oddział tak zwanego „wojska polskiego“, asystował uroczystości w świetnych mundurach narodowych. Wojsko to niedawno istnieje — jest to legion uformowany z samych prawie Polaków — i jest wcielonym do milicji Stanu Illinois pod tytułem „gwardja polska“.

Oprócz tego „Gmina Polska“ uorganizowała tu przed kilku miesiącami „teatr polski“, złożony jak się samo przez się rozumie z amatorów Polaków i Polek — który udaje się bardzo wyśmienicie i ma bardzo wielu zwolenników i bywa licznie odwiedzanym — nadto pojawiło się tu kilku autorów, co piszą małe sztuczki dla teatru polskiego — a które wkrótce mają być odegranemi. O postępie tego teatru i o dalszym jego rozwoju i stanowisku — będę się starał donieść cokolwiek obszerniej później.

Przez te instytucje ratujemy w nas naszą narodowość i chcemy ją zachować w czystości do chwili, kiedy do ojczyzny powrócimy. Amerykę uważamy tylko za chwilowy przytułek — którego nie radzimy zresztą żadnemu z rodaków szukać, bo byt tu ciężki, w krwawym pocie czoła na lichy kawałek chleba pracować trzeba. Najlepiej więc trzymać się kraju, bo chociaż tam źle, zawsze lepiej niźli w obczyźnie, gdzie prawie o powietrze ciężką stoczać walkę trzeba i zanim się zdobędzie jakie takie stanowisko, jaki taki byt, ile to przykrości, głodu i chłodu wytrzymać należy! Życie każdego i przejścia, jakich doznał, stanowią cały dramat. O, ciężki i krwawy byt w obczyźnie! (Dz. Pozn.)

— **Wiadomości literackie, naukowe, artystyczne.**

— Treść 3. zeszytu *Strzechy*: Szczęście kobiece, powieść p. J. Zacharjasiewicza (c. d.) Znaczenie owadów w życiu nas otaczającem, przez dr. Stellę Sawickiego (dok.) W 400setną rocznicę urodzin Kopernika, wiersz Br. Komorowskiego. Rocznice historyczne. II. Urodziny M. Kopernika z 3 rycinami przez Kl. Ktoby się spodziewał? humoreska prz z W. Ordona (c. d.) Dokończenie. Zmieniona, wiersz S. M. Witkowskiego. Kronika: Ze Lwowa — z Drezna — ze świata. Nowe książki. Humoreska: „Nie ma nic złego, coby na dobre nie wyszło“ z 5 rycinami przez K. Młodnickiego. Poczta *Strzechy*.

— Wyszedł nowy numer *Opiekuna dzieci naszych*. Treść: O samochwalstwie; Pyszałek (wiersz); Jan Zamojski, kanclerz i hetman wielki koronny (c. d.) Budowa i czynność ciała naszego przez dr. J. Stellę-Sawickiego; Pustynia Sahara (z ryciną); Zasiew (wiersz); Joasia powiastka; Zdania i myśli zbawienne; Lekarstwo (wiersz); Zadanie do wyrachowania. W tym numerze jest nowa winietka rysunku A. Grabowskiego, wyobrażająca starca nauczającego dzieci pod dębem, w dali widać na górze kopiec Kościuszki.

— Wyszło dziełko p. t. „Stosunki stolicy apostolskiej z Iwanem Groźnym“ carem i wielkim księciem moskiewskim przez dr. W. Zakrzewskiego. W Krakowie 1872. Autor dowodzi, że Possewin był dobroczyńcą Polski, że niesłusznie zarzucają mu historycy, że krzywdę zrobił Polsce przez swoje pośrednictwo w negocjowaniu traktatu między Stefanem Batorym a Iwanem Groźnym. Prasa ultramontańska przyjęła z poklaskiem to tendencyjne dowodzenie.

— Nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego w Poznaniu (1873) wyszedł poemat Wincentego Pola p. t. „Pan starosta Kiślacki“ tradycja myśliwska. Z pięknego poematu odznaczającego się prostotą i wdziękiem poetyckim, podajemy początek:

Myśliwe półbogi! tych lasów królowie!
Któż wasze te dzieje potomnym opowie?
Któż niegdyś władnących po ziemi szeroko
Pamięcią poczciwą tak weźmie na oko,
By znowu stanęli i cało i żywo
I władzą półbogów i sprawą myśliwą
Ożyli napowrót, pośrodku tej kniei
I nieśli się światem w półbogów nadziei
Za tropem i zwierzem, za graniem ogarów,
I wrzawą tych szczwaczy, za szlakiem tych jarów,
Prąc końmi gorące przez stare wykroty
I biorąc i zwierza i psiarnię w obroty?!...
Któż myślą w te knieje dziś pójdzie za wami
I wytrwa wraz z wami w rycerskiej ochocie?...

Serdeczny poeta poszedł w te knieje i wydobył z nich i uwiecznił tradycję polskiego myśliwca. Pełno w niej rycerskiej zabawy, dzielności i ochoty, pełno szumu i grania, co się niknącym głosem przeciąga po niwie, chociaż muzyka dawno ustała. Pan starosta Kiślacki jest takiem echem polskiego polowania... Czytając go odświeża się dusza jak w puszczy na stanowisku, gdy gałęzie szumią, a trąbka rozlega się między drzewami... Wydanie jak wszystkie prawie Żupańskiego ozdobne. Zwrócić musimy uwagę szanownego wydawcy, że fotografowany portret z rysunku Grotgera, jaki się znajduje w Kórniku, a który dołączono do Starosty Kiślackiego, nie jest portretem Wincentego Pola. W niczem nie przypomina nawet rysów i pięknego oblicza zmarłego poety.

— Studja nad dziełami Mickiewicza mnożą się. W ostatnich latach wyszło kilka. Do lepszych i gruntowniejszych należą: „Uwagi nad panem Tadeuszem Adama Mickiewicza“ przez Zatheya Hugona, które drukował *Dziennik Poznański* a teraz wyszły w osobnem odbiciu nakładem *Tygodnika Wielkopolskiego*, (Poznań 1873.)

— Zwracaliśmy już uwagę na prace filozoficzne p. Władysława Daisenberga. Mają one tę zaletę, że rozwijają się w kierunku przeciwnym materjalizmowi, który znalazł tylu uprawiaczy w Warszawie, a odznaczają się dobrze ugruntowanemi poglądami. Wielkiego dzieła, które rozpoczął pisać p. Daisenberg p. t. „Dzieje filozofii prawa i państwa przedstawione na tle dziejów cywilizacji“ wyszedł już zeszyt trzeci (w Krakowie, w drukarni *Kraju* 1873), który w niczem niezmienił pochlebnej opinii, jaką powzięliśmy z innych dzieł o panu Daisenbergu jako filozofie.

— Nakładem J. K. Żupańskiego (Poznań 1873) wyszła komedyjka w jednym akcie p. t. „Kosa i kamień“ przysłowie dramatyczne przez J. I. Kraszewskiego, bardzo zgrabnie napisane i nadające się do przedstawień szczególniej na amatorskich teatrach.

— **Kraków** 13. marca. Dziś w sali hotelu Saskiego odbył się objad wydany przez członków akademii na cześć prezesa akademii dr. Majera i dyrektora wydziału tejże akademii dr. Kremera, a to z powodu udekorowania tychże przez Najj. Pana. Liczne grono akademickie zebrało się na ten objad. Między gośćmi zaproszonymi byli: p. delegat namiestnictwa Bobowski, prezes sądu wyższego Budwiński. Obowiązki gospodarzy pełnili pp. Dunajewski, Biesiadecki, Teichman.

Prezes Majer w pięknej mowie skreślił znaczenie nadania orderów z powodu rocznicy Kopernikowej, podnosząc, że przez to Naj. Pan nie uznał osobistych zasług udekorowanych, lecz wziął udział w uroczystości ogólnej, jaką cała Polska obchodziła. Profesor Biesiadecki wniósł toast na cześć prof. Kremera. Prof. w mowie wypowiedzianej z wielkim zapałem, wykazał cywilizacyjne znaczenie umiejętności i wniół toast na cześć przyszłej umiejętności polskiej. Dr. Lutostański podniósł znaczenie walki między dwoma prądami materjalizmu i duchowym, o potrzebie tej walki, z której wyrabia się wszechstronny pogląd na podstawy bytu człowieka i społeczeństwa. Wniósł toast na cześć wszechstronnego kierunku w filozofji polskiej i przedstawicieli tego kierunku.

Następowały różne toasta na cześć obecnych gości, jako to: pp. Dietla, Budwińskiego, Bobowskiego i t. d. (*Kraj.*)

— **Z Krakowa.** Dnia 10. bm. odbyło się posiedzenie Wydziału filologiczno-literackiego akademji nauk. Po krótkiem przemówieniu dyrektora wydziału prof. D. Mecherzyńskiego, odczytał prof. W. Łuszczkiewicz rozprawę: „Malarstwo cechowe krakowskie XV. i XVI. wieku“. Rozprawa ta była przedmiotem dyskusji między autorem i pp. J. Kremerem i Ł. Siemieńskim. Następnie dr. Estreicher złożył wydziałowi pracę J. Michałowskiego „O zawiązkach celtyckich“ i przekład „Platona“ przez Petelema, zaś prezes J. Majer zawiadomił o złożonej pracy prof. Samolewicza „O Platonie“. Następnie wydział uchwalił utworzenie komisji bibliograficznej.

— **Założce** 14. marca. Z niemałym żalem dowiedzieli się tutejsi mieszkańcy, jakoby ks. Ludwik Budzyński wikarjusz parafii załozieckiej o. t. miał być przeniesiony. Dawno należało temu zacnemu kapłanowi wyrażeniem publicznego uznania, złożyć publiczną podziękę za tyle trudu i poświęcenia w czasie cholery zeszłej jesieni.

Nietylko jako kapłan niósł on chorym słowo pociechy i ostatnią funkcję kapłańską, ale nadto bez różnicy wyznania, choćby w najuboższej chatce, gdzie go tylko wezwano, ratował skutecznie cholerycznych, niewdzierając się bynajmniej w atrybucje medyków, bo swą właściwą ale nader racjonalną metodą hydropatyczną. Nie w jednej rodzinie ocalił on życie najdroższej osoby, niejednym rodzicom przywrócił konające dziecię! Pomimo że epidemia straszliwie się szerzyła, nigdy ten czcigodny kapłan nie strachał się przed grożącem mu niebezpieczeństwem. We dnie i w nocy stał w pogotowiu na usługi ludzkości, a dostawszy pewnego razu napadu cholerycznego, już następnego dnia krzątał się między chorymi. Co zaś czynił, to jedynie z poczucia chrześciańskiej miłości bliźniego, nie szukał w tem ni chluby ni też wywyższenia. W kościele zaś słowem jędrnem i przekonywającem zagrzewał do wytrwałości i cucił wiarę i ufność do Pana zastępów, a ztrwożony lud korzył się padając na kolana i powracał silniejszy i pocieszony w domowe progi. Dlatego mieszkańcy tutejsi z niemałym żalem i zdziwieniem przyjęli wiadomość o raptownem przeniesieniu tego zasłużonego kapłana i proszą by ta zmiana cofniętą być mogła.

— (*J.*) **Założce.** W roku zeszłym zamianowano dla naszego miasteczka tak nader pożądanego i potrzebnego w naszej okolicy notarjusza w osobie p. Józefa Onyszkiewicza, który dla niewiadomych przyczyn z posady tej, pod każdym względem korzystnej, zrezygnował, chociaż dochody mogą być nierównie większe jak w innym powiecie, albowiem siedziba adwokata lub notarjusza prawie o 4—5 mil jest oddaloną od Załoziec, a na braku ich nie tylko c. k. sąd powiatowy tutejszy ale i ludność okoliczna wiele cierpi.

Przed kilku tygodniami wyczytaliśmy ponownie o zamianowaniu notarjusza dla Załoziec, którym ma być p. Mojseowicz, lecz ten nie tylko że się jeszcze nie zgłosił, ale prawdopodobnie nawet niechce tej posady przyjąć. Dziwi nas to bardzo, że pp. notarjusze miasteczko nasze tak omijają, — chyba ze względów osobliwszych dla tutejszych starozakonnych pokątnych adwokatów, wyzyskujących prawie wszędzie nasz ciemny lud. Ci wyznawcy Mojżeszowi fabrykują na żądanie każdego wieśniaka wszelkie podania, prośby, pozwy, dokumenta, słowem prowadzą formalną adwokaturę nieuprzywilejowaną, narażając przytem strony, wskutek źle lub wcale niezrozumianej istoty rzeczy, lub nareszcie wskutek błędnego zastosowania tychże do pojedynczych wypadków, na straty i nieprzyjemności i tylko człowiek fachowy mógłby temu nieprawnemu postępowaniu kres ostateczny położyć.

Dochodzą nas wieści, że obecnie dla Załoziec mianowany notarjusz p. M. o zamianę miejsca z p. J. notarjuszem w K. układa się, my jednak znając tego zacnego męża, który jako były auskultant c. k. sądu powiatowego w Założcach dowody niepospolitych zasług położył, nie chcielibyśmy go narażać na koszta podróży z powodu przeniesienia się na powrót do nas. I jakkolwiek brak notarjusza z każdym dniem staje się dla nas dotkliwszym, to przecież wolimy jeszcze zaczekać, ale na człowieka takiego, któryby w zupełności zadaniu swemu i wymaganiom publiczności odpowiedział.

— **Drohobycz** 5. marca. Nasza małomiejska nudnockliwa jednostajność, przerwana została przyjemną rozrywką a to amatorskiem przedstawieniem dnia 1. bm. urządzonem staraniem panów i pań kolejowych, z którego czysty dochód 120 złr. a. w. przeznaczono dla pogorzelców Jaryczowa.

Jak na amatorów, odegrano dwie sztuki „Niema męża w domu“ i „Piosnkę Wujaszka“ najlepiej — a gdyby przyszło wyliczać zasługi położone około tegoż przedstawienia, toby należało złożyć najpierw ogólne podziękowanie wszystkim paniom i panom udział biorącym, a potem osobno panu K. P. za jego usilne zabiegi, trudy i podjęte koszta, niewymowną cierpliwość w przeprowadzeniu do skutku tegoż przedstawienia, potem państwu W. za reżyserję obydwóch sztuk, za ich znakomitą grę, a pani W. wyłącznie za udatny śpiew pomiędzy aktami i za okazanie tak wykwintnej gustownej toalety, którą publiczność miała sposobność 6 razy odmienną podziwiać. Godną jest także podziwienia, pamięć pani W. gdyż całą „Piosnkę Wujaszka“ z pamięci podyktowała, które pan A. R. tak szczęśliwie uchwycił na papier i ułożył w w partyturę, że z tego powstała wcale piękna muzyka Przegrywki i instrumentacja tak mu się udały, że nawet niepowstydziłyby się na lwowskiej scenie. Chociaż wszystkie 9 numerów są dobrze ułożone, to jednak najudatniejsze są nr. 4., 5., 6., 7. a w ósmym numerze jest nawet jakaś fuga.

W końcu wypada nam podziękować za poniesioną fatygę doktorowi T. i p. J.

Dowiaduję się, że graną będzie wkrótce 4-aktowa komedja Fredry „Pan Jowialski“ w którem to przedstawieniu udział brać mają sami amatorowie z inteligencji drohobyckiej — jak takowe wypadnie, doniosę wam w swoim czasie.

— **Serwituta.** Ponieważ sprawy serwitutowe okręgu komisji serwitutowej nr. I. w Brzeżanach, do której należą powiaty: brzeżański, podhajecki, i część buczackiego, są już prawie ukończone, przeto rozwiązuje się z dniem 20. marca rb. ta komisja i przyłącza się dotychczasowy jej okręg do miejscowej komisji serwitutowej nr. II. w Brzeżanach, zaś z okręgu tej komisji wyłącza się część powiatu bobreckiego i przydziela się do miejscowej komisji serwitutowej we Lwowie.

— **Prawodawstwo Czarnogóry.** Ciekawe są szczegóły kodeksu karnego w Czarnogórze, który wydano w 1855 roku na 16 str. in 8vo w tylu egzemplarzach, „aby każdy z mieszkańców mógł go nabyć na swój użytek, ci zaś, którzy nie umieją czytać, powinni prosić innych o przeczytanie sobie takowego.“ Między innemi artykuł, odnoszący się do obrony kraju, wyrokuje, że każdy obywatel, któremu by dowiedzionem było tchórzostwo, traci prawo do noszenia broni przez resztę życia, a także przypaszą mu jednocześnie fartuch kobiecy, aby wszyscy wiedzieć mogli, że człowiek ten pozbawiony jest serca męzkiego. W innem miejscu ustawa głosi: „Kto uderzy Czarnogórca, winien jest zapłacić 50 dukatów kary; jeśli zaś uderzony zabije w chwili gniewu tego, który go znieważył, będzie równie wolnym od wszelkiej odpowiedzialności, jak gdyby zabił złodzieja pojmawszy go na kradzieży.“ Kodeks wyrozumiałym jest dla uwodzicieli: „Jeśli dziewczyna bez wiedzy rodziców dobrowolnie pójdzie za młodzieńcem, niema być za to prześladowaną, albowiem działała z pobudek miłości.“ Sentymentalny ten powód nieusprawiedliwia jednak niewiary małżeńskiej. „Jeśli Czarnogórzec przekona się, że go żona zdradziła, ma prawo zabić ją, lub kochanka lub oboje razem na miejscu i w chwili występku; gdyby jednak żona zdołała ujść kary, zhańbiony mąż musi opuścić kraj na zawsze.“

— **Rzadki wiek.** W Prosiętach pod Bisztynkiem umarła panna Katarzyna Witt w wieku 103 lat. O zmarłej powiadają, że rodziła się w jednym dniu z Napoleonem I., tj. 15. sierpnia 1769.

— **Kwitnący stan dziennikarstwa** przedstawiają Stany Zjednoczone Ameryki, urzędowa statystyka bowiem podaje liczbę dzienników i czasopism w kraju tym w roku bieżącym wydawanych na 6.433; z nich 507 wychodzi codziennie, 4.750 co tydzień, 685 co miesiąc, 55 co kwartał i 331 wydawanych nieperjodycznie. Jeden tylko stan Florydy nie ma żadnego pisma codziennego. Zasługuje przytem na uwagę, że najliczniejsze są pisma treści religijnej, po nich idą rolnicze, następnie pedagogiczne a nareszcie traktujące o wolnem mularstwie i przygodach awanturniczych. Ciekawym też jest objawem, że z biblioteki miejskiej w Bostonie, liczącej 195.000 tomów, dzieła o heraldyce i starożytnych rodach parowskich angielskich, znajdują najliczniejszych czytelników między Jankesami.

— **Szczęśliwa ziemia**, taki jest tytuł krotochwili wyszydzającej ministrów angielskich Gladstona, Lowe i Ayrtona, którzy w sztuce tej tańczą kankana. Właścicielka teatru dostała na-

kaz zaprzestania przedstawień, lecz nie usłuchała go, w skutek czego teatr zamknięto.

— **Ostatnie błogosławieństwo.** Słynny partyzant włoski Berti, który brał udział we wszystkich prawie wycieczkach Garibaldego, znany jest z gorącej miłości swego ojczystego kraju. Jako źródło tej miłości podaje on następującą okoliczność: „Miłość ojczyzny“ mówi Berti „wpoił we mnie ojciec kiedy jeszcze byłem dzieckiem. Staruszek leżąc już na łożu śmiertelnem kazał mi uklęknąć przy sobie. Ale widziałem dobrze, że *povero vecchio* nie może już wyrzęc ani jednego słowa. Nagle porwał but swój leżący przy łóżku i uderzył mnie nim tak silnie po głowie, że aż mi się prababka przyśniła. Było to jego ostatnie błogosławieństwo. W kilka minut potem ojciec mój już nie żył. Długo rozmyślałem nad tem uderzeniem jakie otrzymałem od ojca, i doszedłem nareszcie do przekonania, iż but ów, znaczy Włochy, znak nim zrobiony był w tym celu przez ojca, abym pamiętał zawsze o ojczyźnie, kochał ją i nie szczędził dla niej poświęceń.

— **Ciekawy wynalazek.** W katakombach Paryża odbył się dnia 2. lutego rb. w obecności uczonych i dziennikarzy ciekawy bardzo eksperyment. Oficer artylerji, pan Denayrouce, produkował się jako inżynier i wynalazca. Widzów przybyłych przyjmowano u wchodu katakomb i prowadzono podziemnemi galerjami do jednej z większych komórek, zwanej atelier. Urządzono tam rodzaj trybuny. Widzowie oddzieleni byli szklanną płytą od osób działających. Mianowicie był tam jeden mężczyzna w ubiorze górnika, dwa koguty i królik. Chodziło o wypróbowanie nowego aparatu do oddychania, którym górnik ma być zaopatrzony. System pęcherzowy w połączeniu z przenośnym rezerwoarem powietrznym dostarcza robotnikowi powietrza do oddychania i zarazem żywi jego lampę. Na próbę wpuszczono do zamkniętej szkłem komórki wielką ilość kwasu węglanego. Kogut i królik padły natychmiast nieżywe, świece, nieobjęte aparatem, pogasły bezzwłocznie, podczas gdy górnik przy swojej lampie zupełnie spokojnie pracował. Wynalazca spodziewa się, że system jego zostanie zaprowadzony w kopalniach. Zasypani robotnicy mogą zapomocą tego przyrządu dłuższy czas oczekiwać ratunku, podczas gdy ratujący możliwemi nawet gazami eksplodującemi przeszkodzeni być nie mogą. Zapas ściśniętego powietrza pozostaje w rezerwoarze nawet kilka miesięcy, a aparat może działać w parę minut po eksplozji.

— **Okropne trzęsienie ziemi.** Na wyspie Samos sto cztery wstrząśnień ziemi zburzyły 5. lutego miasto i wiele okolicznych wsi, między któremi wieś Valtev zamieniła się w zupełną ruinę. Przez dwa dni następne dawał się jeszcze słyszeć straszliwy huk podziemny i nowe klęski miały miejsce między Kacyką i Pagudą. Zdaje się, że niebezpieczeństwo minęło już obecnie.

— **Książę Aumale** ma być wprowadzony 3. kwietnia jako członek akademii francuskiej. *La Presse* utrzymuje, że zachodziła tu wątpliwość co do etykiety, którą podniósł Cuvillier-Fleury. Przepis mówi, że dyrektor ma przemówić do nowo prowadzonego członka. Otóż jak ma zatytułować księcia z krwi królewskiej? czy według przepisu regulaminu: *monsieur*, czy według jego charakteru książęcego: *monseigneur?* Regulamin odniósł w tej kwestji górę i dyrektor zatytułuje księcia po prostu „panie“ (*monsieur*). *La Presse* przypomina jednak, iż kardynałowie Maury i Dubois byli tytułowani *monseigneur*, a hr. Clermont, jedyny książę z krwi panującej, który był dotąd akademikiem, nie został przyjęty do akademii, gdyż familia jego nie przystała, aby go nazwano po prostu: *monsieur*.

— **Wzmagający się odbyt na karty w Moskwie.** W Irkucku, według wiadomości podanej przez gazetę *Sybir*, sprzedano kart w r. 1867 za 8.065 rsr., w r. 1868 za 9.200 rsr., w r. 1869 za 11.674 rsr., w r. 1870 za 14.478 rsr., w r. 1871 za 16.738 rsr. a w r. 1872 za 15.603 rsr.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Lwów dnia 14. marca. (Ceny targowe): Mierzyca pszenicy 4.01; żyta 3.96; jęczmienia 3.05; owsa 1.96; hreczki 0.00; kukurudzy 0.00; grochu 4.10; ziemniaków 1.49. Cetnar siana 1.17; słomy okłotowej 1.16; słomy pasznej 00.96. — Sąg drzewa twardego 16.25; miękkiego 00.00.

Sprawozdanie z pierwszych wrażeń starego hreczkosieja z wystawy nasion, posiedzenia agronomicznego i prób wyprawy lnu odbytej we Lwowie 7. i następnych dni lutego 1873. (Ciąg dalszy.)

Druga osobliwość, która na wystawie moją uwagę na siebie zwróciła, były to jakieś firanki czy fartuszki zielone, pozawieszane na zielonych ścianach, które w pierwszej chwili wziąłem za dekoracje ścian. Wtem patrzę, że jakiś młodzik bierze się do tego fartuszka, podnosi go i ciekawie przypatruje się przedmiotom, które były nim zakryte. Byłem tego mniemania, że tam się musi znachodzić panorama z naturalnej historji, co ze względu na publiczną moralność zielonemi fartuszkami zakryte. Ciekawością zdjęty przystępuje, podnoszę ją ob rącz, bo jedną niemożna było z powodu stempla ze starego karabinu wszytego w koniec tej firanki, i przekonałem się że niemyliłem się, mniemając, że to są płody z naturalnej historji, tylko że z rodzaju roślinnego.

Niechcąc nikogo nudzić, wytłumaczę co zobaczyłem.

Na ścianach wisiało jeden metr w kwadrat wyklejonych 12 pudełek, w których pracowitą ręką komitetowego na koszt subwencji rządowej dla podniesienia kultury lnianej, był len w ten sposób sortowany i do premiowania przeznaczony, że w pierwszem pudełku był len najkrótszy, a dla którego wystawę urządzono, żeby go można premiować, a w 12 był len najdłuższy.

Na okaz wystawiano len we wszelkich stadjach, zacząwszy od nasienia, w jaszczyku do golenia, z którego niby miał on wyrosnąć do pięknie czesanego, w rezultacie zaś okazujący kłaki niby przepowiadające, że to wszystko blichtr bez najmniejszego pożytku.

Gdy zapytałem dlaczego w tej dziewiczej wstydliwości pod fartuszkiem go utrzymują? dowiedziałem się, że to jest w tym celu, żeby go niedotykano, bo by go można łatwo zkłaczyć, a on jest przeznaczony do utrzymania premja a zatem musi w czystych szlarkach i majtkach wystąpić, jako pieszczone dziecię. Oprócz tego lnu były także obficie nadesłane lny funtami a nie łutami, te niemiały takiego uwzględnienia. Widziałem, jak jakiś pan, o którym mówiono, że należy do sekcji lnianej i który temi zafranczonemi pudełkami nader się opiekował, niepominął najmniejszej sposobności, żeby ten niepudełkowy, tylko w drewnianych skrzyniach będący pomniąć, co jemu nie całkowicie się udawało, lub mu coś zarzucić, ale bo i te lny na to całkowicie zasłużyły. Bo przyznam się panom, że od kiedy oddziały powstały, to ci kołtuny wiejscy są tacy aroganci, że ośmielają się posyłać produkta lepsze od komitetowych. To miało miejsce z lnem, czyście słyszeli że o dwa razy dłuższy len posyłają? Mówiono mi także, że panowie komitetowi mają len jeszcze dłuższy od tego co był na wystawie, tylko tamtego nie chcieli na wystawę przywieść i zostawili go z tego powodu w domu, że pudełka były za krótkie, gdyż konluszek by mu się zgiął. Ja gdybym był miał swój len na wystawie, zabrałbym go zaraz do domu, aby niepsuć dobrego humoru tym panom, za co bym pewnie na wdzięczność zasłużył. (C. d. n.)

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 63 spirytus rafinowany z anyżem stopień 67.

Bank krajowy galicyjski *we Lwowie przy placu Marjackim jakoteż przez filję w Brodach podniósł od dnia 61. lutego 1873 stopę procentową wszystkich w obiegu będących asygnat kasowych o ½ pr., mianowicie* **Asygnaty kasowe.** owiedzenim
5½ procentowe za 8dniowem wyp „
6 „ „ 14 „ „
6½ „ „ 30 „
7½ „ „ 60 „

Wyciąg z dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z dnia 14. marca 1873.

Obwieszczenie. C. k. namiestnictwo rozpisuje na wykonanie odbudowania mostu nr. 42 na Wisłoku pod Rzeszowem licytację na dzień 4. kwietnia w c. k. starostwie w Rzeszowie. C. k. starostwo przemyskie wydzierżawia folwark „Sredniascheda“ do dóbr Stubna należący na rok od 15. kwietnia 1873 do końca marca 1874. C. k. dyrekcja poczt oznajmia, iż dotychczasowe poczty posłańcze jedynie między Borkami a Grzymałowem będą obiegać aż do Husiatyna. Zaprowadzono urząd pocztowy w Horodnicy a zniesiono poczty posłańcze między Toustem a Grzymałowem.

Konkurs. Na dwie posady dozorców przy c. k. zakładzie kontumacyjnym w Husiatynie. Podania do c. k. starostwa w miejscu.

Licytacje. W sądzie Skalackim sprzedaż realności pod l. 176 tamże w terminach 17. kwietnia i 1. maja 1873. W tymże samym sądzie dnia 16. i 30. kwietnia i 14. maja 1873. Sprzedaż realności pod l. 159. W sądzie Kaluskim sprzedaż realności pod l. 75 w Pójle w dniach 29. kwietnia, 30. maja i 30. czerwca 1873.

Ostatnie wiadomości.

Wczoraj na walne posiedzenie Towarzystwa kasy oszczędności przybyło na 75 członków 50. Przewodniczący, hr. Krasicki, zagajając posiedzenie, wspomniał, że pisma publiczne stawiały zarzuty dyrekcji, która niewątpliwie skorzysta ze sposobności, aby je przy sprawozdaniu z czynności odeprzeć, jakoż po godzinie rozpraw naddyrektor Tarnawiecki oświadczył: Zarzuty, czynione przez dzienniki, dotyczą tak dyrekcji jak Wydziału, a więc za porozumieniem z temiż stawia wniosek: „Szan. zgromadzenie raczy wydelegować komisję, którąby zbadała fakta poruszonych nadużyć, zarzucane dyrekcji, a której będzie obowiązkiem przed nią z takowych się usprawiedliwić.“ Dyrektor Tarnawiecki żądał, aby polecić komisji spieszne przeprowadzenie śledztwa, a prezes aby otrzymawszy wniosek tegoż, zgromadził na nowo Towarzystwo dla powzięcia odpowiedniej uchwały. Do komisji tej wybrano pp.: Wiktora, Wieczyńskiego i radcę Podlewskiego. Jakikolwiek będzie rezultat śledztwa, w każdym wszakże razie wpłynie ono korzystnie na zwiększenie uznania instytucji, tak ze wszech miar pożytecznej jak kasa oszczędności.

Sprawozdanie z przebiegu rozpraw dodamy po zamknięciu takowych; tu tylko podamy, że dyrektorowi Gniewosz i Krater krytykowali dzisiejsze zamknięcie rachunków, sporządzone według uchwał Towarzystwa a aprobowane przez komisję rewidentów. Pan Gniewosz dla umotywowania swego planu rzucił zgromadzonym wiązkę liczb, które nie mogły rozjaśnić rzeczy, ale ją jeszcze zaciemniły. Zgromadzenie przyjęło zamknięcie rachunków. Za wnioskiem p. Gniewosza przejścia do porządku dziennego nad projektowaną repartycją zysków, głosowali tylko pp. Gniewosz, Krater, Wasilewski, Maciejowski. Rozdział zysków dokonany został według propozycji dyrekcji. Następne posiedzenie o 10. rano w poniedziałek.

Płynął, płynął — aż utonął *Dziennik Polski.* Z przyjaciela centralistów, nagle, przed Nowym rokiem, stał się anticentralistą, parł delegację naszą do wystąpienia z Rady państwa. Jak dawniej kokietował z centralistami przez lat trzy, wychwalał ich liberalizm, tak od grudnia zaczął potępiac ich z kretesem. Odtąd zawiesiliśmy wszelką polemikę z *Dzien. Pols.*, skoro on przeszedł do przekonań, które są naszemi. Co więcej, aby go utrzymać na tej drodze, wmówiliśmy w *Dzien. Pols.*, iż to jego myśl przyswoiła sobie mniejszość delegacyjna, składając deklarację, iż zerwie solidarność, gdyby większość uchwaliła nie ustąpić z Rady państwa, chociaż mniejszość to oświadczenie zrobiła o kilka tygodni pierwej, niż *Dzien. Pols* wystąpił z wywodem swym o potrzebie zerwania solidarności.

Lecz co nie pochodzi z głębokiego przekonania, co jest tylko chwilowem zastosowaniem się do opinii powszechnej, w celu zyskania prenumerantów, to zwykle niedługo trwa i nigdy w system polityczny, w plan polityczny ułożyć się nie da. Tak się stało i z *Dziennikiem Polskim.*

Delegacja stanowczo zerwała z centralistami, ustąpiła z Rady państwa. Walka ma pójść na ostre. Galicja, rozdarta wewnątrz, izolowana na zewnątrz, musiałaby uledz w tej walce. Potrzeba przedewszystkiem wewnętrzne rozdwojenie jeżeli już nie zupełnie usunąć, to przynajmniej osłabić, choć część przeciwników dotychczasowych przyciągając na swoją stronę.

Potrzeba szukać sprzymierzeńców na zewnątrz, u innych ludów austrjackich, ażeby naciskowi centralistów wspólny odpór stawić. I jedno i drugie osiągnąć się da jedynie na podstawie programu federacyjnego. Ale czem garnek nawre, tem skorupkę czuć.

Dziennik Polski w interesie centralistów tyle napisał się, a raczej napowtarzał się za centralistycznemi dziennikami wiedeńskiemi wycieczek na federalistów austrjackich, że sam jeden w całym kraju nie widzi teraz potrzeby łączenia się z innemi frakcjami anticentralistycznemi, i jak ongi w interesie centralistów szermierzył przeciw takiemu przymierzu, które jedynie może rządy centralistów obalić, tak samo i teraz to czyni. Płynął, płynął. aż utonął. Więc Galicja podług *Dzien. Pol.*, ustąpiwszy z Rady państwa, ma ułatwić centralistom walke przeciw sobie, stając odosobniona do odporu, rozdarta wewnątrz, bez sprzymierzeńców na zewnątrz. Dla czego? — Bo według *Dzien. Pol.*, federalizm to panslawizm, to reakcja *à la* 1849, to program wyznaniowy Thuna, to program policyjny Kempena, to kongras etnograficzny w Moskwie itd. Lecz jeśli tak jest, to lepiej było delegacji w Radzie państwa pozostać., poddać się liberalnym centralistom!

A na poparcie swych twierdzeń *Dziennik Polski* podaje jakąś niby korespondencję z Wiednia. Korespondent nic a nic nie wie o celu, przebiegu konferencji federalistów, a zmyśla co niemiara. Miejsce dla takiej korespondencji było w *Neue fr. Presse* lub w *Deutsche Ztg.*, gdyż tego rodzaju brednie tam tylko czyta się codziennie. Podczas gdy Polacy na konferencji jako pierwszy warunek postawili uznanie ugody węgierskiej i ten warunek przyjęto, *Dziennik Polski* pisze o jakichś niby zamiarach ks. Sapiehy Adama rozbicia Węgier. Lecz ktoby się tam wdawał w zbijanie wszystkich bredni! Wkrótce rzecz cała wyjdzie na jaw i najlepiej brednie te zbije.

Natychmiast po zamknięciu konferencyj stronnictwa prawa, zebrali się dolno-austrjaccy panowie br. Suttner, br. Spillman, hr. Sprinzenstein itd. i uchwalili w imieniu swoich towarzyszy politycznych z koła szlachty dolno-austrjackiej, że przystępują do uchwał zjazdu stronnictwa prawa.

Ruch przeciw reformie wyborczej w Vorarlbergu wzmógł się przy sposobności wyborów przymusowych tak silnie, że centraliści wątpią nawet, aby w kurji miast i miasteczek mogli przeprowadzić swego kandydata, dr. Froschauera, marszałka sejmu.

Cesarz udał się d. 13. bm. do Gödölö, gdzie już od kilku dni bawi Najj. Pani. Sprawa podatkowa, od której zależy byt gabinetu i stronnictw obecnych, waży się właśnie: cała nadzieja w Deaku, że obstanie przy potrzebie nowych podatków dla pokrycia niedoboru i obóz prawicy wezwie do ściślej solidarności.

Z Pesztu d. 15. donoszą w tej sprawie: W klubie deakistów rozprawiano nad przedłożeniem ustawy o podatkach. Stronnictwo Deaka było za bezwzględnem przyjęciem; Sennyey i minister finansów zbijali wywody Lonyaya (przeciwnika mnożenia podatków) i postanowiono przyjąć przedłożenie rządowe, z tem jednak zastrzeżeniem, że członkom klubu pozostawia się możność wnoszenia wniosków odrębnych i poprawek.

Rząd angielski miał oświadczyć poufnie niektórym mocarstwom, że w myśl dawniejszej ugody jest zdecydowany popierać Portugalię przeciwko ewentualnym planom Hiszpanii. W odpowiedziach na ten komunikat rządu angielskiego, podzielano zupełnie to zapatrywanie jego.

Dalszy ciąg posiedzenia Towarzystwa galicyjskiej kasy oszczędności dziś rozpoczętego, nastąpi w poniedziałek dnia 17. bm. o godzinie 10. przed południem. Zapraszam więc szanownych członków na to posiedzenie.

Lwów 15, marca 1873.

Krasicki,
Preses Towarzystwa.

Bukareszt d. 14. marca. W sprawie „narodowego Crèdit foncier“ przyszło do kompromisu między rządem i Izbą, zaczem minister-prezydent cofnął postawioną wczoraj kwestję gabinetową.

Madryt d. 14. marca. Połączone bandy karlistowskie pod wodzą Dorregaraya oczekiwały wczoraj Don Karlosa.

Wiedeń dnia 14. marca. Izba posłów przyjęła dziś rezolucję, wzywającą rząd, aby popierał przyjście do skutku kolei żelaznych. które nie wymagają gwarancji państwowej. Poczem załatwiła resztę budżetu, tudzież ustawę finansową na r. 1873, według wniosków komisji. Poseł Bertagnoli (z Tyrolu włoskiego; był tylko raz w Izbie; p. r.) złożył mandat do Rady państwa i delegacji wspólnych.

Wersal d. 14. marca. Dziennik „Assemblée nationale“ został za zelżenie Bismarka zawieszony.

Przyjechali do Lwowa d. 15. marca.

Hotel Europejski J. Gumuliński, obyw. z Brodów. L. Ruszyński, obyw. z Horodysławca. I. Trzciński, obyw. z Leśniowa. W. Szymanowski, literat z Warszawy. J. Wysołowski, adw. ze Złoczowa. A. Gostyński. obyw. z Podszumlan. F. M. Reisender, z Eitas. L. Gaertner, aptekarz ze Stryja.

Hotel Zorza: A. Kniaź Puzyna, z Przemyśla. Dr. P. Popiel, z Krakowa. M. Małachowski, Krakowa. Z. Stojowski, z Zarmulinca. W. Wielowiejski, z Pokucia. W. Wolański, z Rzepińca. M. Wolański, z Panszówki. H. Zaba, z Tarnowa. J. Jentsch, z Tarnopola A. Jentsch, z Tarnopola.

Hotel Angielski: H. Górski, z Wołczyszczowa. W. Jełowicki, z Chudyjowic. E. Rylski, z Czarnolożca. Dr. S. Reitmann, z Czerniowiec. A. Mrowczyński, z Rohatyna.

Hotel Langa: A. Arnstein, z Berna. K. Jupner, z Wrocławia. S. Lichtenstern, z Wiednia. O. Rockstroh, z Lovorno.

Kursa Giełdy wiedeńskiej

z dnia. 15 marca. 1873.
godzina 10. minut 35 przed południem.

Akcje kred. 338.75, Anglo-austr. 314.75. Unionsbank 253.50. Kolej Kar. Ludw. 226.50. Kolej połudn. 188.—. Franko-austr. 148.—. Losy z 184.75. roku 104.80. Napoleondor 8.74. Tramway 365.—. Usposobienie: mocne.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej 175.—. Banku obrotowego 227.—. Losy tur. 76.— Akcje banku budow. 276 25. Kolei państwow. 333.—. Banku związk. 407.—. Losy węgie. 109.75. Ros. bankn. rent. hyp. 277.75. Kolei Naddniestr. 000.00. Rubel ros 1.47 ½. Usposobienie mocne.

z dnia 15. marca. 1873
godz. 2 min. 25 po południu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 151.—. Węgierskie kredyt. 189—. Anglo-austr. 316 75, Unionsbank 253 50. Kolei Karola Lud. 224—. Kolej siedmiogr. 174.—. Kolei połudn. 187.50. Kolej Alfölda 173.50. Kolei Elżbiety 246.—. Kolej lwowsko-czerniow. 15150 Węg.Nordost. 154 —. Kolei północnej 217—. Kolei Rudolfa 170.—. Węgierska Ostbahn 128.50. Indemnizacji galicyjskie 78.75. Losy z roku 1864 145 50.

z dnia 14. marca 1873.
godzina 4 minut 20, po południu.

Berlin. Ruble papier. 82.⅛, Akcje kredyt. 207.½ Lombardy 114.½ Galizier 103⅛. Kolej państwowa 204.—. Rumuńska 45.—. Bank noty austr. 92.⅛. Losy 1864 .0000 Usposob ciche.

W TEATRZE hr. SKARBKA.
Pod artystyczną dyrekcją Stanisława Niedzielskiego.
W niedzielę d. 16. marca 1873.

Drugi występ gościnny panien *Augusty i Dory Firette* i pny *Wiktorji Kleszackiej* baletniczek przybyłych z Petersburga.
Występ gościnny pny *Olgi Sandberg*, tancerki król. nadw. teatru w Sztokholmie.
Występ tancerki pny *Róży Opferman* i baletmistrza pana *Gundlach* z Wiednia.

CYK - CAK
Divertissement
układu baletmistrza p. Gundlacha.

1) „Pas de cauronne“ odtańczy pna Augusta i pna Dora Firette.
2) Pas de trois“ odtańczy pna Róża Opferman, pna Olga Sandberg i baletmistrz p. Gundlach.
3) „L'Adianos“ (pas espagnole) odtańczy pna Augusta i pna Dora Firette.
4) „Grand gallopade et finale“ odtańczy cały personal baletu.

VERBUM NOBILE
opera w 1 akcie słowa J. Chęcińskiego, muzyka St. Moniuszki.
Osoby:
Pan Serwacy . . . . . P. Borkowski.
Zuzia, jego córka . . . Pna M. Kwiecińska
Marcin Pakała . . . . P. Köhler.
Stanisław . . . . . . P. Cieślewski.
Bartłomiej . . . . . . P. Koncewicz.
Wieśniacy. Wieśniaczki.

TAJEMNICA
fraszka sceniczna w 1 akcie przez Stan. Dobrzańskiego.
Osoby:
Alfons . . . . P. Kwieciński.
Irena, jego żona . . . . Pna Rudkiewiczówna
Zosia ich pokojówka . . . Pni Linkowska.
Jędrzej, lokaj innego domu P. Doroszyński.

Początek o godzinie 7mej.

Lwów, z Izby handlowej dnia 15. marca	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
I. Akcje za sztukę.		
Kolej gal. Karola Ludwika	226 —	227 50
„ Lwow.-Czern. Jassy	151 —	153 —
Banku hip. gal. z wpł. 80pr	241 50	243 —
„ krajow. z wpł. 50pr.	— —	[illegible] —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5 pr. w. a.	79 —	79 50
„ „ „ 4 pr. w. a.	71 75	72 25
Banku hip. gal. 6 pr.	89 —	89 50
Gal. zakł. kred. włośc.	94 25	95 25
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	78 25	79 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 5	5 15
Dukat cesarski	5 12	5 18
Napoleondor	8 67	8 74
Pół imperjał rosyjski	8 80	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 65	1 73
Rubel rosyjski papierowy	1 48	1 49
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 63
Srebro	108 75	110 50
Wiedeń d. 13. marca. Powszechny dług państ. (za 100 złr.)		
Rent. austr. w bankn. 5 pr.	71 15	71 35
„ „ w sreb. 5 „	73 50	73 67
Pożyczka loteryjna „ 1839 całe losy (m. k.)	— —	314 —
1839 „ losu „	— —	314 —
1854 po 250 zł. 4 pr.	97 —	98 —
1860 „ 500zł.w.a.5pr.	104 50	105 —
1860 „ 100 „ „ „	122 —	123 —
1864 „ 100 „ „ „	145 50	146 —
Listy zast. dom. po 120 5 pr.	117 50	— —
Oblig. indm. (za 100zł.)		
Galicyjskie	77 80	79 —
Bukowińskie	78 50	79 —
Inne publiczne pożycz.		
Węgier.poż.kol.po 120zł.5p.	101 50	101 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Węg. poż. prem. po 100 złr.	99 —	100 —
Turecka poż. kol. po 400 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	316 50	317 —
Bodencred.au.po200zł.40pr.	293 —	294 —
Zakł.kr.dla h.i prz. po 160zł.	337 75	338 —
„ „ węg. 200zł. em. 80p.	168 —	168 50
Comis. bank. wied. po 200zł.	217 50	218 50
Tow.eskont. n. aust.po500zł.	[illegible]	[illegible]
Franco-austr. po 200 złr. em. 40 pr.	148 25	148 75
Franco węgier. po 200 zł. em. 40 pr.	101 75	102 50
Gal. bank hip. po 200 zł. em. 80 pr.	— —	— —
Gal. bank dla hand. i przem. po 200 złr.	— —	— —
Gal. zakł. kr. ziem.po 200zł.	— —	— —
Gal. bank kraj. po 200 złr. em. 50 pr.	— —	— —
Renten bank po 200 złr.	277 —	278 —
Banku nar. austr. po 600 zł.	981 —	983 —
Banku powsz. aus.po 200złr.	373 —	374 —
Unionbank po 200 złr.	255 —	256 —
Vereinsbank po200 zł.e.40p.	214 —	215 —
Verkehrsbank pow.po 200zł.	228 —	228 50
Wechslerbank wied.po200zł.	320 50	321 50
Wied. bankver. po 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Akcje kolei.		
Alfoldzkiej po 200 złr. sreb.	173 —	173 50
Dniestrzańskiej „ „	— —	— —
Elżbiety „ m. k.	246 —	247 —
Ferdynanda półn. po 1000 złr. m. k.	[illegible]	[illegible]
Franc. Józ. po 200 złr.. w. a.	223 50	224 —
Gal. Karola L. po 200 zł. m. k.	226 50	227 —
Lw. Czer. Jas. po 200 zł. w. a.	151 50	153 —
Mor.Szl. (cent.)po 200 zł. sr.	134 —	135 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Aust.półn.zach.po 200 zł. sr.	217 —	217 50
„ „ lit. B. po 200 zł.	185 —	185 50
Rudolfa po 200 złr. s. r.	169 25	169 75
Siedmiogr. po 200 w. a.	173 50	174 —
Staatseisb. Ges. 200 zł. w. a.	332 50	333
„ II. em. po 200 zł.	— —	— —
Sudbahn po 200 zł. srebr.	188 —	188 50
Tramway wied. po 200 zł.	— —	— —
Węg.gal.(Łup.)po200zł.w.a.	— —	— —
Węg.półn. wschod p.200 zł.	163 —	163 50
„ wsch. (Ostb.) po 200 złr. w. a.	128 25	128 75
„ zachod. (Westb.) po 200 złr. w. a.	168 —	169 —
Akcje przemysłowe.		
Budow.Tow.austr. po 200 zł.	274 —	274 50
„ „ wied. „ 100 „	307 —	308 —
„ tanich pom.po100 z.	75 50	76 —
Borys.Petr.Cp.po 200 zł.wa.	—	— 50
Listy zastaw. (za100zł.)		
Boden cred. allg. ost.5pr.sr.	100 —	100 25
„ spłac. w 33 lat. 5 p. wa.	88 —	88 25
Gal. Tow. kr. ziem. 4 pr.w.a.	— —	— —
„ „ 5 pr. w. a.	— —	90 50
Galic. bank hip. 5 pr. w. a.	89 —	89 50
„ Zak. kr. włośc. 6 pr. w.a.	94 —	95 —
Bank nar. austr. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ „ w. a.	90 25	90 50
Obligacje pierwszeństwa kolej. (za 100 złr.)		
Albrechta.po300zł.5p.100zł.	90 75	91 25
Alföldz. 200 zł. 5 pr. sr. w. a.	92 40	92 70
Czeska z. 300 zł. 5 p. sr. w a.	93 90	94 20
Dniestrzańska 300 „ „	70 —	70 25
Elżbiety po 5 pr. srebr. w.a.	92 60	92 90
„ em. 1862 5 pr.	91 25	91 50
„ em. 1870 5 pr.	101 —	— —
„ em. 1872 5 pr.	99 50	99 75

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Ferdynanda półn. 5 pr. m. k.	89 —	89 50
„ „ 5 pr. w. a.	87 —	— —
„ „ 5 pr. sr.	102 25	102 50
Gal. K. L 300 zł.5 pr.sr.w.a.	100 75	101 25
„ II. em. 5 pr. „	98 25	98 75
„ III. em. 1871 300	97 —	97 50
Lw. Czer. Jas. I. em. 1865 300 zł.5 pr. srebr.w.a	77 25	77 65
Lw. Czer. Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	87 —	— —
Lw. Czer. Jas. III. em. 1865 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 —	77 50
Lw. Czer. Jas. IV. em. 1872 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	77 —	77 50
Rudolfa po 300 zł.5 pr.sr.wa.	94 50	94 70
„ em. 1869 po 300 zł. 5 pr. srebr. w a	94 —	94 25
„ „ 1872 po 300 zł. 5 pr. srebr. w. a.	93 50	— —
Siedmgrodz. 500 fr 5 pr.	91 80	92 —
Papiery loteryjne (szt.)		
Zak.kr.d.hand.i prz.po 100 z.	168 25	169 50
Klary po 40 złr. m. k.	36 —	— —
Keglevich „ 10 „ „	17 75	18 25
Palffy „ 40 „ „	27 75	28 25
Rudolfa „ 10 „ „	15 25	15 50
Ks. Salm „ 40 „ „	38 —	39 —
St. Genois „ 40 „ „	— —	— —
Stanisław.(poż.) po 20zł.wa.	— —	— —
Waldstein po 20 zł. m. k.	24 —	24 50
Windiszgrätz po 20 zl. „	23 25	23 75
Dewizy (3miesięczne.)		
Berlin 100 tal.	— —	— —
Frankfurt 100 zł. (süddeut.)	92 10	92 20
Hamburg 100 mark. banko	53 70	53 80
Londyn 10 f. sterl.	109 10	109 25
Paryż 100 frank.	42 50	42 55

Nadesłane. *Wszystkim cierpiącym zapewnia zdrowie i siły bez lekarstw i kosztów*

Revalesciére du Barry
Z LONDYNU.

Wszystkim cierpiącym przynosi zdrowie cudowna Revalesciére du Barry, która bez medycyny i kosztów usuwa cierpienia żołądka, nerwów, piersi, płuc, wątroby, gruczołów, błony śluzowej, pęcherza, nerek i organów oddechu, jako to: tuberkuły, suchoty, astmę, kaszel, niestrawność, zatkania, biegunki, bezsenność, bezsiłność, hemoroidy, wodną puchlinę, gorączki, zawroty głowy, uderzenia krwi, szum w uszach, nudności itp nawet podczas ciąży — nakoniec diabetes, melancholię, schudnięcie, reumatyzm, gościec, blednicę. Oto wyciąg z 75 000 świadectw o wyleczeniu chorób, które urągały wszelkim lekarstwom:

Certyfikat Nr. 74.670. Wiedeń, 13. kwietnia 1872. 6)
Przed 7 miesiącami znajdowałem się w stanie najopłakańszym. Cierpiałem bole piersiowe i nerwowe schnąłem z dnia na dzień, i przez dłuższy czas byłem przeszkodzony w mych studjach. Usłyszałem o pańskiej cudownej Revalesciére, począłem ją zażywać, i mogę pana zapewnić, że po 1-miesięcznem używaniu jej wyzdrowiałem zupełnie i wzmocniłem się, tak że bez żadnego drżenia rąk mogę pisać. Widzę się spowodowanym, to stosunkowo tanie i smaczne pożywienie jako lekarstwo wszystkim cierpiącym zalecić, i zostaję z uszanowaniem. Gabrjel Teschner, uczeń wyż. szk. handl.

Certyfikat Nr. 73.668 Mittrowitz, 30. kwietnia 1871.
Dzięki doskonałej mączce, siostra moja, która cierpiała na nerwowy ból głowy i bezsenność znajduje się na drodze polepszenia po zażyciu 3 fntw. Zarazem pozwalam sobie upraszać pana uprzejmie, abyś mi za poborem pocztowym przysłał 1 funt, zwykłej Revalesciére, z obszerną [illegible] dzieci 8-tygodniowych. Z uszanowaniem. [illegible]

Certyfikat Nr. 73.704. Przilep, poczta Holleschau na Morawie, 7. maja 1871.
Ponieważ spożyłem już kupioną od pana Revalesciére du Barry, która mi wielką ulgę sprawiła w cierpieniach żołądka i niestrawności, przeto upraszam pana przysłać mi jeszcze 2 funty prawdziwej Revalesciere. Z szacunkiem: Józef Ropaczek, leśniczy.

Revalesciére du Barry pożywniejszą jest od mięsa, i oprócz tego oszczędza więcej niż 50 razy swoją cenę na lekarstwach. Cena w puszkach blaszanych za pół funta 1 zł. 50 c., za funt 2 zł 50 c. 2 funty 4 zł. 50 c., 5 funtów 10 zł., 12 funtów 20 zł., 24 funty 36 zł. — Biszkokty w puszkach po 2 50 c. i po 4 zł. 50 c. Czekolada w proszku lub w tabliczkach na 12 filiżanek 1 zł. 50 c., 24 filiżanek 2 zł 50 c., 48 filiżanek 4 zł. 50 c., w proszku na 120 filiżanek 10 zł., na 288 filiż. 20 zł., na 576 filiż. 36 zł GŁÓWNY skład w WIEDNIU „Barry du Barry“ et comp. Wallfischgasse 8, jakoteż wszędzie w porządnych aptekach i sklepach korzennych. Skład wiedeński wysyła też Revalesciére swoją za przekazem lub pobraniem pocztowem.

Ajencje: **w Białej**: u aptekarza Erich Keler. **w Bochni**: u Franciszka Reissa, c. k. salinarnego aptekarza, i u I. K. Bułsiewicza, **w Brodach**: u M. S. Franzosa i G. Grunspanna, aptekarz pod złotym orłem, **w Czerniowcach**: u Alta, c. k. apt. obw., i u Ignacego Schnirch; **w Grazu** u braci Oberranzmeyer; **w Kołomyi**: u J. Sidorowicza; **w Krakowie**: u Józefa Trauczyńskiego; **we Lwowie**: u Zygmunta Ruckera aptekarza, u Piotra Mikolascha aptekarza, Leopolda Rotlendera, u F. W. Królikowskiego, u Karola Schubutha, u Juliusza Reissa i u Jakóba Beisera; **w Linzu**: u F. M. v. Haselmayers Erben: **w Peszcie** u Józefa v. Török; **w Pradze**: u Jos. Fursta; **w Przemyślu** u Edwarda Machalskiego; **w Rzeszowie**: u J. Schaitters et Comp.; **w Tarnopolu**: u A. Morawetza i dr A. Buchelta c. k. apteka obw, **wTarnowie**: u A. Tenczyna apt. pod Aniołem i u W. T. A. Wielogórskiego.

Na cetnary albo funty:

Rajgras 30 ct. **Bromus** 30 ct. **Psia trawa** 40 ct. **Sporek** 15 ct. **Urżet** 30 ct. **Pszenica**, przewódka czysta, korzec 15 zlr **Kartofle Słobodzkie**, morderowe cybulki, korzec 4 zlr. 1675 1—3

Rozsyła się pocztą lub koleją z **Byszowskiego skarbu, poczta Horożanka.**

Zarząd tartaku parowego
w Stanisławówce,

państwo Mosty wielkie, powiat żółkiewski, przy samym gościńcu murowanym, w odległości 6 mil od Lwowa położonego, podaje do publicznej wiadomości, że posiada na składzie **znaczny zapas rozmaitego materjału wytartego tak sosnowego jakoteż dębowego.**

Zamówienia wszelkie przyjmuje i takowe w najkrótszym czasie uskutecznia.

Na żądanie franco posela cenniki. Ostatnia poczta **Mosty wielkie.** 1670 1—3

Nr. 211.

Konkurs.

W mieście Bolechowie opróżnioną jest posada lekarza miejskiego.

Posada ta uposażoną jest stałą płacą w kwocie 500 złr. rocznie i widokiem podwyższenia onejże w krótkim czasie na 600 złr. rocznie.

Oprócz tego należą do tej posady dochody za oględziny pośmiertne i rewizję bydła. 1668 1—3

Celem jej obsadzenia rozpisuje się więc w skutek uchwały Rady miejskiej z dnia 5. b. m. niniejszem do 15. kwietnia 1873 konkurs z tem, iż lekarzowi miejskiemu niewolno piastować równocześnie także i inną jaką stałą posadę publiczną.

Każden kompetent winien swe podanie należycie zainstruowane, do 15. kwietnia 1873 wnieść u Zwierzchności miasta, i w takowem udowodnić, iż posiada akademicki stopień doktora medycyny.

Magistrat Bolechów 10. marca 1873.



We **Lwowie** w aptekach pp. **P. Mikolascha i Ruckera** w Krakowie w aptekach pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka; w Brodach w apt. pp. M. Kullak i Franzosa. 1318 7—?

Dom załatwień
interesów pieniężnych i wekslowych
W. S. Wilczyńskiego
we Lwowie, ulica Sykstuska Nr. 8.

mając stosunki z różnemi bankami tak w kraju, jak i za granicą, wyrabia pożyczki pod najkorzystniejszemi warunkami na dobra, realności i kamienice —

zarazem ułatwia

kupna i sprzedaże dóbr, realności i kamienic —

skupuje

na własny rachunek wszelkie zboże i przyjmuje nań zamówienia, 1096 11—?

poszukuje

lasów na sprzedaż na morgi lub sztuki.

Saazer Hopfensetzlinge

sind zu beziehen aus der Hopfen Ekonomie des 1651 2—8

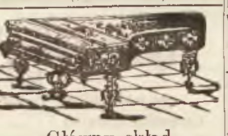
Franz Schöffl in Saaz, Böhmen.

Sadeckie szczepki chmielowe

są do nabycia ze zakładu uprawy chmielu

Franciszka Schöffla w Sadeczu.

(Saaz w Czechach.)



Główny skład
fortepianów i pianin wiedeńskich i zagranicznych
LUDWIKA MARKA
we Lwowie przy ulicy Kopernika Nr. 3,

poleca największy wybór instrumentów nowych i przegranych z najlepszych fabryk po cenach fabrycznych z opuszczeniem rabatu.

Od dziesięciu lat znany ten skład, który ogólne zaufanie w kraju pozyskał, otrzymał obecnie świeże transporta najcelniejszych fabryk: Bösendorfera, Schweighofera, Prombergera, Kramera itd. — **Gwarancja na 5 lat. Tudzież wypożyczalnia i zamiana fortepianów.** 1375 11—?

Wieś
Monasterzec wielki

w obwodzie Samborskim położona, o dwie mil od dworca kolei Naddniestrzańskiej oddalona, obejmująca dwa folwarki z przestrzenią w gruntach ornych 320 morgów, w łąkach 70 morg., w ogrodach $2^1/_2$ morgów, w pastwiskach 65 morgów, w lasach 740 morgów, jest z młynem i prawem propinacji z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe wiadomości udzieli p. adwokat Budzynowski w Samborze. 1644 1—3



Pierwszorzędny magazyn
krajowych wyrobów tokarskich
Władysława Dziubińskiego
we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 8

otrzymał wielki zapas materjałów zagranicznych, a to: **bursztyn, pianka, szyldkret, kość słoniowa, heban, i t. p.,** dalej utrzymuje na składzie przedmioty bilardowe, jako to: **kule, kije** — wielki zapas **kul z drzewa zagranicznego do kręgielń ogrodowych.**

Przy tej sposobności ośmielam się ozuajmić Szanownej Publiczności, iż przy ulicy Halickiej jedynie tokarnia pod moją firmą istnieje, która wszelkie zamówienia tokarskie jakoteż i reparacje uskutecznia, tak miejscowe jakoteż z prowincji w najkrótszym czasie i po cenach najumiarkowańszych. 1600 2—?

Dziękując Szan. Publiczności za dotychczasowe względy, upraszam o nie i nadal.

Władysław Dziubiński, tokarz.

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie

odbędzie się

w Niedzielę d. 23. marca 1873

o godzinie 3. z południa w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie Dyrekcji z czynności w 1872., 2) sprawozdanie komisji kontrolującej, 3) zatwierdzenie nominacji członków Dyrekcji w myśl §. 13 I. statutu, 4) Wybór 6 członków Rady zawiadowczej w myśl §. 13 II. statutu, 5) Ustanowienie dywidendy za 1872 r.

1671 1—1 Rada zawiadowcza.

Mein weltberühmtes 1144 11—13

Restitutions-Fluid

zu haben **nur** bei mir **selbst** oder bei **G. Ullrich**, Wien, Judenplatz Nr. 9. Preis: $^1/_1$ Kiste fl. 20; $^1/_2$ Kiste fl. $10^1/_2$; $^1/_4$ Kiste fl. $5^1/_2$.

Carl Simon, **Erfinder** des Restitutions-Fluid und **Gründer** der Fluid-Heilmethode. **Wien, II. Bezirk, Schiffamtsgasse 14.**

SOCIÉTÉ
FRANCO-AUTRICHIENNE
pour les arts industrieles
VIENNE I. Plankengasse 5, au VIENNE premier.

Etoffes pour **meubles, Soieries, Tapis d'Aubusson et de Smyrne, Veloutés** et **Moquettes.**

Rideaux tulles brodés, Cretonnes, Yelours, Reps de laine couleurs antiques.

Spécialite de broderies et applications artistiques, Tapisseries des Gobelins.

Cuirs de Cordoue, papiers imitation cuir, papiers peints.

Ceramiques pour panneaux et lambris,
Faiences pour salles de bains et carrelage. 1099 18—26

Entrée libre des magasins.

Dobór materyj na pokrycie mebli, dywany, firanki, roboty haczkowane i drucikowe.
Najściślejsza kupiecka rzetelność w połączeniu z gustownym smakiem.

I. Plankengasse 5, na pierwszem piętrze.

Najdawniejszy HANDEL
Płócien i bielizny stołowej
Fryderyka Schubutha i Syna
we Lwowie, w Rynku l. 45,

poleca po bardzo tanich cenach, n. p.

$^4/_4$	30 łokci Płótno górskie	od zlr.	$8^1/_2$	do zlr.	$11^1/_2$
$^4/_4$	38 „ Płótno rumburgskie	„ „	10	„ „	25
$^4/_4$	38 „ Creas	„ „	13	„ „	30
$^9/_8$	30 „ Płótno rumburgskie	„ „	16	„ „	45
$^9/_8$	50 „ Weba holenderska	„ „	22	„ „	150
$^9/_8$	54 „ Weba szwajcarska	„ „	30	„ „	125
$^9/_8$	50 „ Weba irlandzka	„ „	28	„ „	90
$^5/_8$	tuzin ręczników	„ „	$5^1/_2$	„ „	20
$^8/_4$	„ chustek do nosa	„ „	3	„ „	20
$^9/_4$	łokci szer. sztuka 19 łokci wied. płótna na prześcieradła bez szwu	„ „	16	„ „	40
1	„ garnitur stołowej bielizny na 6 osób	„ „	$5^1/_2$	„ „	35
1	„ „ „ [illegible]	„ „	[illegible]	„ „	[illegible]

jako też na 18 i 24 osób.

Serwety i serwetki deserowe, pończochy prawdziwe saskie niciane i bawełniane, piki i ryps biały.

Przody do koszul płócienne i szyrtingowe od 50 ct. do zł. 3.

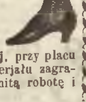
Największy skład perkali i Szirtingów
białych i kolorowych
łokieć po: 17, 20, 26, 30 i 33 centów. 1672 1—6

Deszczochrony
wełniane po zł. 2 ct. 75, jedwabne zł. 5 ct. 40.

Cenniki szczegółowe rozsyła się franco.



J. A. Wodzińskiego
MAGAZYN OBUWIA
własnego wyrobu
przy ulicy Halickiej pod l. 4, obok głównego składu tytoniu,



(przedtem zarządcy magazynu i warsztatu firmy **F. Górskiej**, przy placu św. Ducha) poleca wielki wybór obówia z najlepszego materjału zagranicznego, dla dam, mężczyzn i dzieci, ręcząc za wyśmienitą robotę i elegancość formy przy cenach najprzystępniejszych.

Wszelkie obstalunki uskutecznia się bezzwłocznie za pobraniem pocztowem, przyczem zwracam uwagę Szanownej Publiczności na okoliczność, iż wszelkie obówie damskie wyrabiam pod temi samemi numerami jak firma p. F. Górskiej, a gdyby nieznane były numera mej firmy, upraszam o nadesłanie starego bucika na miarę, która nadal zachowaną zostanie w magazynie moim.

Polecając się łaskawym względom, jakich doznałem w czasie zarządu mego w magazynie p. F. Górskiej, zapewnić mogę, iż usilnem staraniem mojem będzie, zaskarbić sobie takowe i nadal tak pod względem wybornej roboty jakoteż mierności cen.

1—3 Z wysokim szacunkiem

J. A. Wodziński.

MINERWA
Bank ubezpieczeń życiowych, dożywociowych i na wypadek szwanku.
Kapitał akcyjny 1,000.000 złr. wal. austr.

Rodzaje ubezpieczeń: *a)* **Ubezpieczenie kapitałów** lub rent **na wypadek śmierci** jako spadek albo też mieszane płatne i za życia. *b)* **Ubezpieczenie na dożycie,** jako zaopatrzenie na starość lub posag itd. *c)* **Ubezpieczenie rent**, dożywocia, pensji itd. *d)* **Stowarzyszenia** wzajemne **spadkobiercze**, jako wyposażenie dzieci w 13. grupach. *e)* **Ubezpieczenie na wypadek szwanku** doznanego na ciele przy pracy w kopalniach, fabrykach itd. służbie przy kolejach, lub podróży koleją lub okrętem.

Taniość premji, wiele nadzwyczajnych ułatwień i korzyści, jakoteż liberalne warunki ubezpieczeń, a przytem wszelka gwarancja przez znaczne fundusze, rzetelną administrację i znakomite fachowe kierownictwo polecają bank ten, jako najlepszy do korzystnego ulokowania oszczędności, w celu uzyskania znacznych kapitałów.

Jeneralna Reprezentacja dla Galicji, Krakowa, Bukowiny i Mołdawji

1101 11—36 **J. K. LEWICKI,** Biuro we Lwowie: plac Trybunalski, róg ulicy Teatralnej l. 16.

Prawdziwe Sadeckie
Szczepki chmielowe
są tanio do kupienia u

1666 2—3 **Ascher & Utitz**

Hopfenhandlung w Pradze.

Folwark Mostki

przy gościńcu Lwowsko-Stryjskim i przy kolei arcyksięcia Albrechta, między stacjami Rozwadów a Wolica-Bilcze tejże kolei położony, zajmujący przeszło 48 morgów obszaru, jest z wolnej ręki **do sprzedania** lub od 1. lipca b. r. **do wydzierżawienia.**

Bliższa wiadomość u właściciela Czernicy, poczta Rozdół. 1628 3—3

Browar

we Lwowie przy ulicy Gródeckiej pod l. 37 z całem urządzeniem, magazynami, murowaną lodownią i piwnicą na 3500 wiader piwa zapasowego, własną do przedsiębiorstwa potrzebną wodą źródłową, wraz z frontowym budynkiem mieszkalnym o 4 pokoi, kuchni, spiżarni, wozowni i stajni, tudzież 1565 sążni kw. gruntu użytecznego do zabudowania, a to 34° od frontu ulicy Gródeckiej, a 34° w ulicy bocznej, **jest z wolnej ręki do sprzedania.** 1669 1—6

Realność ta przydatną jest także do założenia fabryki lub innego przedsiębiorstwa.

Bliższą wiadomość udziela właściciel tamże mieszkający.

FOSFORAN ŻELAZA
p. LERAS DOKTORA UMIEJĘTNOŚCI

Środek ten w stanie ciekłym bez smaku żadnego podobny do wody mineralnej, łączy w sobie pierwiastki wyrabiające krew i kości. Ze wszystkich preparatów żelazistych jest on najwięcej racjonalny i dlatego to przyjęty został przez najznakomitszych lekarzy. Bardzo dobrze się nadaje do temperamentów młodych, panienek delikatnych, których *rozwój ciała jest trudny*, lub został *spóźniony*, dla pań cierpiących na nieznośne *boleści żołądka*, pochodzące z *bladaczki, wyniszczenia białych upławów*, lub *braku regularności*, dla dzieci *bladych, wątłej budowy i delikatnych* i dla wszystkich osób cierpiących z *niedokrwistości*. Skuteczny, szybko działający, mogący być zniesionym przez najdelikatniejsze żołądki, środek ten nie sprawia ani zatwardzenia ani nie działa szkodliwie na zęby. Oto są przymioty, dla których użycie jego zalecają lekarze.

Dostać można we Lwowie w składzie materjałów aptecznych i aptece p. Piotra Mikolasch i w aptekach pp. Beisera i Ruckera; w Krakowie w obudwu aptekach pp. Józefa Trauczyńskiego i Redyka; w Brodach w aptece p. Franzos; w Rzeszowie w apt. p. Schaitera; w Warszawie w składach materjałów apteczn. pp. Mrozowskiego ferd., Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1043 15—28

Realność

w Nowym Sączu pod Nr. 270 przy głównym węgierskim trakcie, składająca się z **czterech** murowanych domów, obejmujących 15 pokoji, 6 kuchni, 6 spiżarni, 3 piwnice i stajni; z ogrodem warzywnym i fruktowym, o 1 sadzawce, obszaru morg 1, z pysznym widokiem na Tatry — niedaleko dla przyszłej koleji wymierzonego dworca; jest z wolnej ręki do sprzedania. Taż realność daje czynszu rocznego 1000 złr. Bliższą wiadomość udzieli Christian Weimer w Nowym Sączu. 1574 3—3

W gmachu Zakładu nar. imien. Ossolińskich we Lwowie na 1. piętrze od frontu, będą do najęcia **na kilka lat** od 15. sierpnia r. b. lokalności **stosowne do umieszczenia biór**, składające się z 7miu obszernych pokoi i 2ch przedpokoi (z 4ma osobnymi wychodami). Bliższa wiadomość w kancelarji administracyjnej Zakładu. 1371 7—?

Lwów d. 27. stycznia 1873.

Ekstrakt mięsny Towarzystwa Liebiga
z AFRY-BENTOS (w połudn. Ameryce).

Najwyższe wyszczególnienia na wystawach

w Paryżu 1867, — Hawrze 1868, — Amsterdamie 1869, Moskwie 1872, — Lyonie 1872 i w Paryżu 1872.

Jedynie prawdziwy jeżeli każdy słój w ołów [illegible] podpis zaopatrzony, a na etykiecie nazwisko **J. v. Liebig** [illegible]

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa:
JOSEF VOIGT & Co, Wien, (zum schwarzen Hund, Hohen Markt, No 1).
KLOGER & SOHN, Wien Schottengasse Nr. 1.
Dalej dostać można u Droguistów: 1172 11—48
PEZOLDT & SÜSS, Droguisten, Wien,
RAABE BRUNO, Droguist, Wien, Bäckerstrasse No 1.
A. & K. GABLER, Wien, Wieden, Hauptstrasse No 1.
Jakoteż we wszystkich większych aptekach, handlach korzeni i delikatesów.

Skład centralny znajduje się u **KAROLA BERCK, Wien, I. Wollzeile Nr. 6-8.** wyłącznego ajenta do sprzedaży ekstraktu mięsnego Towarzystwa Liebiga w Londynie dla Austrji i Węgier.

We Lwowie do nabycia u **O. T. Wincklera, A. Wernera, P. Mikolascha, Z. Ruckera, G. Müllinga.**

Cement portlandzki.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do wozów,
w najlepszej jakości, po najtańszych cenach utrzymuje zawsze w zapasie, główny skład dla Galicji

August Schellenberg
we Lwowie.

1096 8—24

Założony w roku 1839. Majątek zakładu: **dwa i pół miljona złr. w. a.**

„JANUS"
zakład powszechnego wzajamnego ubezpieczenia kapitałów i rent w Wiedniu.

Podstawy:

1) **na wzajemności,** przezco każde pojedyncze zabezpieczenie poręczone jest przez ogół zabezpieczonych, a mianowicie przez zabezpieczonych **wspólny majątek,** dziś już 2,500.000 złr. w. a. wynoszący;

2) **na bezpłatnym zarządzie** przez swych członków, bowiem Dyrekcję, Radę zawiadowczą i Komisję skontrującą wybierają zabezpieczeni z grona swego na dorocznem jeneralnem zebraniu;

3) **na jawności zarządu,** bowiem każdemu zabezpieczonemu przysłuża prawo wglądania w książki i wykazy, prawo udziału w jeneralnych zebraniach, przez głosowanie i stawianie wniosków.

Fundusze

1) **fundusz główny (rezerwa premji)** wynoszący z końcem r. 1871: 1,843.862 złr. utrzymywany jest zawsze na wysokości każdoczesnych zobowiązań zakładu względem ubezpieczonych.

2) **fundusz bezpieczeństwa (rezerwa zysków)** wynoszący z końcem r. 1871: 379.728 złr., dochody z obrotu majątkowego i zyski przedsiębiorstwa tworzą ten fundusz, którego odsetki o ile nie zostają zużytkowane na pokrycie nadzwyczajnych szkód spływają znowu do

3) **funduszu rezerwowego,** który wynosił z końcem r. 1871 — 180.000 *złr. w. a.* Wzmiankowane dochody i zyski rozdziela zakład między ubezpieczonych całkowicie i bez najmniejszych potrąceń jak dywidendy, która już za rok 1871 doszła do wysokości 21% — w dziale zabezpieczeń na wypadek śmierci dział II.

Z tytułu dywidendy rozdzielono dotąd przeszło pół miljona złr. w. a.

Działy ubezpieczeń życiowych

I. zapewnienie kapitału płatnego po upływie lat pewnych jako posagu, wyprawy, funduszu na przedsiębiorstwo i t. d.

II. zapewnienie kapitału jako dziedzictwa lub spóścizny płatnego po upływie z góry oznaczonych lat lub po śmierci osoby zabezpieczonej;

III. zapewnienie renty dożywotniej;

IV. zapewnienie pensji czyli renty płatnej po śmierci osoby oznaczonej;

V. zaopatrzenie starości przez wkładki jednorazowe lub dowolnie powtarzane do wspólnej kasy na dożycie;

VI. kasy wspólnych oszczędności z dożyciem — ustanowione samodzielnie wedle lat tychże trwania.

Zakład „Janusa" liczy przeszło 30 tysięcy członków zabezpieczających kapitał wyż 15tu milionowy.

Podpisana Jeneralna Reprezentacja przyjmuje bezpośrednio i przez swych Inspektorów, Delegatów i Ajentów na prowincji — wnioski na ubezpieczenia, udziela uprzejmie informacyj i wyjaśnień pożądanych, dorącza prospekta, statuty i sprawozdania.

1674 1—?

Bióro jeneralnej reprezentacji
we Lwowie, przy ulicy Krakowskiej pod liczbą n. 14.

Jeneralna Reprezentacja zakładu
„JANUSA"
dla Galicji, W. Ks. Krakowskiego i Bukowiny.
Gabryel Szczeciński.

Najprzedniesze  chińskie

1417 6–6

HERBATY

po zł. 2. 2.40. 3. 4. 5. i po zł. 5.40.

Wysiewki z herbaty po zł 1.20

w handlu

St. Markiewicza

we Lwowie, w rynku pod l. 42.

Odbiorcy 10 ft. herbaty na raz, płacą za 9 fnt. od dwóch fnt. wysyłka franko.

Dentysta-Magister z Wiednia

M. Grünzeld

obecnie zamieszkały przy ulicy Halicko-Wekslarskiej, gdzie handel bławatny p. Wojczyńskiego, **wprawia Zęby** po 2 i 3 złr., **Szczęki** po 40 do 60 złt. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 1441 12–12

Traktjernika

poszukuje Towarzystwo kasynowe w Jaworowie z wydzierżawieniem temuż w dodatku lokalu na urządzenie publicznej restauracji od 1go maja 1873. 1603 2–3

Bliższe warunki udziela w każdej chwili Wydział Towarzystwa kasynowego.

Jaworów dnia 4. marca 1873.

Mössakowski,
gospodarz i kasjer kasyna.

Zgubione [illegible] pieniądze każdego, kto kupuje zegarki [illegible] magazynach zabawek, [illegible] ski Bazar zegarków, Praterstrasse nr. 16 (kłamliwie), Fabryka zegarków, Operaring nr. 7 i t d. fałszywe [illegible] bardzo [illegible] wartości sprzedają za prawdziwe angielskie. Z tego względu widzę się zmuszonym zwrócić uwagę szanownej P. T. publiczności na tę wyrafinowaną szacherkę, ażeby się raczyła ugłaszać [illegible]



Fabryki zegarków

(własnego wyrobu)

Józ. Hawelka

w Wiedniu, Leopoldstadt Taborstrasse Nr. 10 zum Pfau,

które swe należycie wyregulowane zegarki przez c. k. urząd cymentniczy cechowane po niżej wyrażonych niesłychanie niskich, a jednak

prawdziwych cenach sprzedaje.

Tylko [illegible] prawdziwy paryski zegarek brązowy z jednoroczną gwarancją.

Tylko [illegible] wskazujące sekundy wraz z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, medaljonem a tegoż złota i [illegible]

Tylko 12 złr. [illegible] złotym [illegible]

Tylko 15 albo 20 złr. prawdziwy angielski srebrny ankr, [illegible] prawdziwego złota talmi i świadectwem gwarancji.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski srebrny [illegible] wcale nie fałszywy, wraz z łańcuszkiem, medaljonem, skórzanem pudełkiem i świadectwem poręczającem.

Tylko 14 złr. [illegible] obrobiony [illegible]

Tylko [illegible] najmocniejszego [illegible] wraz z medaljonem i świadectwo gwarantujące bezpłatnie.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski ze złota talmi cylinder, najnowszego fasonu, z [illegible] krzeształowemi, tak że [illegible] wraz z łańcuszkiem [illegible]

Tylko [illegible] łańcuszkiem [illegible]

Tylko [illegible] złr. piękny zegarek damski [illegible] srebra i wyrzeźbiony, wraz z łańcuszkiem [illegible] z prawdziwego złota talmi i świadectwem gwarantującem.

Tylko 18 złr. prawdziwy angielski srebrny w ogniu złocony [illegible] w podwójnej kopercie, pięknie emaliowany, wraz z pięknym [illegible] świadectwem poręczającem.

Tylko 18 albo 20 złr. piękny angielski srebrny ankr, [illegible] pudełkiem i świadectwem gwarantującem.

Tylko 20 złr. srebrny [illegible] się bez klucza [illegible] z talmi i medalionem.

Tylko [illegible] gwarantującem. Dalej 45 do 65 złr. z brylantami.

Tylko 6 złr. [illegible] zegarek bronzowy, [illegible] pod szkłem, ozdoba każdego pokoju.

Łańcuszki ze złota talmi, krótkie 1, 1.20 1.50, 1.80, 2, 3, 4, 5. 7 złr.; łańcuszki na szyję długie 1.50, 2, 2.40, 3, 4, 5, 6, 8 złr.

Srebrne łańcuszki 3, 4.50, 4, 5, 6 do 12 złr.

Paryskie budziki z zegarem 6 złr.

„ „ **podróżne** z zegarem, które przy budzeniu świecę zapalają 9 i 12 złr.

Patentowane budziki bezpieczeństwa z przyrządem do strzału alarmowego, który jednocześnie świecę zapala 14 i 16 złr.

Paryskie budziki w eleganckiej brązowej oprawie starannie wykończone 12, 24 i 16 zł.

Przepyszne paryskie zegarki bijące, pod [illegible] ozdoba każdego pokoju.

Salonowe zegary w ramach, wraz [illegible] bardzo dobrze wyzłoconemi ramami, godzinny i pół godzinny, do najwykwintniejszych salonów, jakoteż dla wyprawy bardzo się nadające, z prześlicznemi ornamentami i ozdobami, po zdumiewająco tanich cenach po 8, 10 i 14 zł. najpiękniej

Przepyszne werki z muzyką, melodiony z cudnemi głosami, mandolinu i tremolo, wygrywające [illegible] Rossiniego, Mayerbera i innych, 1 sztuka z 2. arjami [illegible] z 6 arjami [illegible]

Zegarmistrze i handlujący zegarami znajdą wielki [illegible]

[illegible] kupione u mnie zegarki poręczam [illegible] gdy w ciągu 5. lat sprężyna złamie się, [illegible] obowiązuję się naprawić go bezpłatnie.

Wieden | Filial Floridsdorf, Hauptstrasse Nr. 53 | Leopoldstadt, grosse Pfarrgasse Nr. 6

Przestroga. Szacherka z zegarkami doszła w [illegible] do tego punktu, że handlarze zabawek [illegible] zegarmistrz i fabrykanci zegarków, [illegible] zaś P. T. Publiczność [illegible] dawniej „Pierwszy wiedeński bazar zegarków“, teraz „Fabryka zegarków Praterstrasse Nr. 16“, dawniej „Pierwszy wiedeński Zakład zegarków“, teraz „Zegarmistrz, verlängerte Kärntnerstrasse Nr. 51, palne Todesko,“ dalej „Fabryka zegarków, Operring Nr. [illegible] szanowni P. T. mieszkańcy z prowincji, którzy o prawdzie osobiście [illegible] przekonają się, że to co tu przytoczyłem opiera się na najczystszej prawdzie, gdyż tam zamiast zegarków, maszyn i zegarmistrzów znajdują się tylko świstawki, zapałki, laski, lalki, pudełka na tytoń i tym podobne przedmioty. [illegible] posunięta w składzie zabawek na Operning Nr. 7, który to skład całe braki towarów za lichaczy z fabryk zakupuje i [illegible] podawać żadnej rękojmi, a ich rękojmią jest [illegible] nabywców, którzy [illegible] prawdopodobniejszy [illegible]

Długoletni

Cierpienia piersiowe i płucowe

za wielką działalność, pewny skutek

hemoroidy, cierpienia żołądka i nerwów: porażenie, epilepsje, kurcze w głowie, reumatyzm, osłabienie, jak również wszystkie słabości kobiece, leczą za pomocą długoletniego doświadczenia środkami naturalnemi nawet w tym wypadku, jeżeli poprzednie kuracje były bezskuteczne, listownie, szybko i zupełnie. Honorarium wraz ze środkami leczniczemi 3–5 złr. 1532 3–8

Dr. Olschowsky,
doktor nauki leczenia w Wrocławiu.

jest najlepsza gwarancja

Każdy ból zębów

[illegible] zęba bez bólu, podług własnej jedynie doświadczonej metody

Fr. Bier, *chirurg w Wiedniu,*
1542 **Klostergasse Nr 4.** 3 19

Krople do zębów, chirurga Fr. Bier, uspakajają ból pochodzący ze zepsutych zębów natychmiast i [illegible] do nabycia w flakonikach po [illegible] 2 zł.

Woda do ust Fr. Bier

przeciw **reumatycznym i zapalnym bólom zębów,** przeciw **opuchnięciu** lub **owrzodzeniu dziąseł, usuwa osad kamienny, a chwiejne zęby wzmacnia,** również używa się takowa skutecznie przeciw **cuchnięciu z ust.**
Flakonik po 1 zł.

Główny skład dla **Galicji** i **Bukowiny,** [illegible] Bernardyńskim, p. **Jakóba Piepesa we Lwowie.**

Godziębina

Dr. Maliszewskiego.

Najpewniejszy środek na **Reumatyzm** od lat kilku za granicą a od roku u nas bardzo rozpowszechniony. Mnóstwo deklaracyj podziękowań, które przejrzeć można, są najlepszą rekomendacją. Główny skład dla Galicji u Wielmożnej Ustrzyckiej ulica Łyczakowska Nr. 109 we Lwowie. 1547 2–2

Cena flaszeczki złr. 1.

Ekonoma uzdolnionego do prowadzenia większego gospodarstwa, któryby się chlubnemi świadectwami mógł wykazać, poszukuje się do folwarku bobreckiego. Bliższe szczegóły udzieli w miejscu mieszkający właściciel Hipolit Czaykowski — poczta Bobrka. 1660 2–3

Agronom

ze świadectwami odbytych nauk gospodarczych i kilkuletnią praktyką, poszukuje miejsca przy większem gospodarstwie. **A. K.** poste restante Kraków. 1645 3–4

PAPIER WLINSI

Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała, zapaleń i irrytacji, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniej delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowej. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw **katarom, nieżytowi oskrzeli, chorobom gardlanym, grypie, gośćcowi, bólom w krzyżach** itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie swędzenie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. Dostać można we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Kijowie w składzie materjałów aptecznych pp. braci Marcińczyk. 1026 19–24

PŁÓTNA

mianowicie:

Weby rumburgskie

sztuka 50 ł. w. czyli 70 ł. p. w cenie złr. 28, 30, 34, 38, 40, 50 i wyżej.

Weby holenderskie

sztuka 50 ł. w. czyli 65 ł. p. w cenie złr. 20, 22, 24, 26, 30, 35 i wyżej.

Płótna podwójnej szerokości

na prześcieradła bez szwu sztuka na 6 i 7 prześcieradeł złr. 18, 20, 22, 24 i wyżej.

Bieliznę stołową

w garniturach
na 6 osób złr. 5, 6, 7, 8 i wyżej.
„ 12 „ „ 12, 14, 15, 18 i wyżej.
„ 18 „ „ 20, 40 i wyżej.
„ 24 „ „ 40, 60 „

Obrusy pojedyncze sztuka złr. 2, 2½, 3, 4 i wyżej.
Serwety tuzin złr. 5, 6, 7, 8.

Serwety do kawy

kolorowe i białe sztuka złr. 2.40 3, 3½, 4 i wyżej.

Chustki do nosa

czysto lniane tuzin złr. 3, 3½, 4, 5 i wyżej.

Ręczniki

tuzin 6, 6½, 7, 8 i wyżej.
Ręczniki tureckie do nacierania sztuka złr. 1.20 1.50. 1477 5–6

poleca

Karol Gruchol

przedtem

Hoinkes & Gruchol

we Lwowie w Rynku nr. 4. obok księgarni p. Wilda.

Po objęciu Handlu dotąd istniejącego pod firmą Hoinkes i Gruchol na własny rachunek, zaopatrzyłem skład zupełnie w świeże płótna i mogę kupującym za czysty lniany wyrób i za trwałość ręczyć.

Do nabycia 1589 3–3

Owczarnia

wyprowadzona pod kierunkiem specjalisty chodownika. Bliższa wiadomość: Zarząd folwarku **w Krymidowie** poczta **Horożanka.**

Najtaniej, w doborowym gatunku i z najlepszą usługą.

Handel towarów korzennych i win, magazyn chińsko-rosyjskiej herbaty i rumu bremskiego,

Karola Ballabana

we Lwowie,
pod złotym kogutem na Halickiem nr. 23. 1474 5–10

poleca swój obfity i zupełnie świeżo zaopatrzony skład szanownej P. T. Publiczności.
Szanownym odbiorcom na prowincji za opakowanie nic nie liczy, jako też biorąc towarów za 50 guldenów odstawiam **franco** na każdą stację kolei galicyjskiej.
Cenniki wysyłam natychmiast franco.

Taninowa terpentyna.

Takową otrzymuje się od wielu lat w fabryce Th. Hohenbergera w Wrocławiu z osadów ochłodzonych waporów a używaną bywa przez tutejszych jako **wyborny i pewny środek leczniczy** przeciw

Podagrze i reumatyzmowi,

nawet w zastarzałych cierpieniach. 1612 1–2

Od dwóch lat cierpiałem na **gwałtowne bole gośćcowe** w rękach i biodrach. Po użyciu jednej flaszki **Taninowej terpentyny** pana Th. Hohenbergera w Wrocławiu ustały zupełnie bole, mogę przeto ten środek z całą pewnością wszystkim na gościec cierpiącym polecić.

Jägerhof w Kassel, obwód Cleve w lutym 1873.

Henryk Franken, rolnik.

Cena flaszki 1 złr. 80 ct. i 75 ct. w. a.

Do nabycia w Brodach w aptece pod złotym orłem E. Grünspana, w Stryju w apt. Leona Gärtnera.

Kurcze epileptyczne (padaczkę)

leczy listownie lekarz specjalny dla chorób epileptycznych **Dr. O. Killisch, w Berlinie,** Louisenstrasse 45. 1070 25–?

Obecnie przeszło tysiąc chorych pozostaje w leczeniu.

Dotąd niezrównany!

Ces. król.  wyłącz. uprz.

Prawdziwy — Czyszczony

TRAN Z WĄTROBY

1050 11–16 u

Wilhelma Maager w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitości medyczne rozbierany, zalecony i ordynowany jako najczystszy, najlepszy i za najnaturalniejszy uznany środek przeciw **słabościom piersi i płuc, szkrofułom, ostudom, czyrakom, wyrzutom naskórnym, słabościom gruczołowym, osłabieniom** i t. p. **Flaszka po 1 złr.** w moim składzie fabrycznym: **Wien, Bäckerstrasse Nr. 12,** lub w najznaczniejszych aptekach i handlach korzennych w monarchji, między innemi u następujących firm:

We **Lwowie** u Zyg. Rucker, J. Piepes, J. Beiser, apt., A. Horn, J. F. Kleina Wa i Rissler, St Markiewicz, K. Schubuth, hand.; w **Krakowie:** J. Trauczyński, W. Redyk, M Skalski, F. Gralewski, F. Sawiczewski, A. Alexandrowicz, Cz. Królikowski. apt., J. N. Walter, A. M. Propper, handle; w **Podgórzu:** J. Skalski, apt.; w **Białej:** E. Keler, apt., E. Pongratz Synowie i Sp. handle; w **Bielsku:** J. A. Stanko, apt.; w **Bochni** F. Reiss, apt., w **Brodach** E. Liszka, apt., M. S. Franzos, handl.; w **Buczaczu:** Kercel i Jeżewski, F. Popowicz, handle; w **Brzeżanach:** W. Kordecki, apt., E. Morl, J. Margulies, handle; w **Budzanowie:** D. Jasiński, apt.; w **Czerniowcach:** C. Alth, F. Krzyżanowski, apt., J. Schnirch, S. Merdinger, A. Tabakar, N. Agopsowicz, Stefanowicz & Assakiewicz, W. Augustynowicz, handl.; w **Czortkowie:** L. Noss Wa, apt., M. Brennholz, handel; w **Horodence:** J. Neuburg apt., S. B. Offenberger, handel; w **Jarosławiu:** Grossfeld & Wahrhaftig, handel; w **Jaworowie:** W. Lachowicz, apt.; w **Kołomyji:** D. Kramer, M. Bolechower, J. S. Friedmann, S. Hermann, H. Chayes, handle: w **Kossowie:** M. Kamil, handel, Litman; E. kup.. w **Krakowcu:** E. Kiernik, apt.; w **Kuttach:** A Sekler, Leib Kalman, handl.; w **Mikulińcach:** St. Miedlicki apt.; w **Mościskach:** S. Eisenberg, handel; w **Nadwornie:** Taube Griffel, handel; w **Nowym Sączu:** S. Lichtmann, handel; w **Oświęcimie:** J. Grzesiecki, apt., w **Przemyślu:** M. Kozłowski, handel; w **Rzeszowie:** J. Schaitter & Co., L. Siegel handel, w **Samborze:** A. Kromer. handel; w **Skawinie:** Karol Meyer, aptekarz; w **Żywcu:** J. Kloska, aptekarz; w **Skale:** J. Weidberg, handel; w **Śniatynie:** E. Böhm, handel; w **Stanisławowie:** F. Stecher, apt., Kalm. Jonas, Chaim Halpern. handel; w **Stryju:** E. Boberski, D. J. Nussenblatt i Spł. Leon Gaertner, apt.; w **Suczawie:** J. Zachor, apt. S. Gewölb, handel; w **Tarnowie:** Chieb Wolf, H. Wittmayer, handle; w **Wiśniczu;** J. Kubickiege Wwa, apt.; w **Zaleszczykach:** J. Kodrębski, H. Sternbild, han.; w **Załościach:** M. D. Mościskier, han.; w **Złoczowie** Leo Ney, han.; w **Rozwadowie:** Süssel Karthagener, Leizer Storch, h.

Znakomite powodzenie.

VELOUTINE

jest to 1016 49–78

Mączka ryżowa

przygotowana z Bizmutem, dla tego to działa szczęśliwie na skórę **niedostrzeżona przystaje do ciała** nadaje

cerze świeżość naturalną.

CH. FAY

Magazyn Perfum w Paryżu
9, na ulicy de la Paix, 9.

Dostać można w magazynach galanteryjn. PP. Rudolfa Schwarca i Kamila Strzyżowskiego.

Congo, Souchong i Pecco

IZYDOR WOHL

we Lwowie,
ulica Sykstuska l. 6 na I. piętrze,
poleca swój 1098 31–32
nowo urządzony wyłączny

Skład Herbaty

Landyńska — Karawanowa

ze sprzedażą drobną
obfity wybór najlepszych gatunków i bardzo tanio.

Zamówienia za pobraniem pocztowem.

od 60 ct. do 10 zł. funt franco opak.

PREPARATOR OTRZYMAŁ MEDAL ZŁOTY I 16,600 FR. NAGRODY.

QUINA LAROCHE

Potwierdzony przez AKADEMJĄ MEDYCZNĄ francuzką

ELIXIR *pokrzepiający i przeciw gorączkowy,* wyborny dla osób delikatnych i osłabionych; *leczy gastralgije, bladaczki, wychudnienie i marnienie.* Bardzo skuteczny przeciw *gorączkom i utracie sił po gorączkach,* jak również przeciw *zimnicom* tak pospolitym w naszym kraju.

QUINA LAROCHE Z ŻELAZEM w połączeniu, przeciwko niedokrwistości, bladaczce i słabościom szkrofulicznym.

W Paryżu rue Drouot, 15 i 22; we **LWOWIE** apt. P. **MIKOLASCH;** w Krakowie w apce p. Trauczyńskiego; w Brodach w apt. p. Kullak; w Kijowie w składzie materjałów aptecznych. pp. Marcińczyk. 1025 19–24

Ważne dla właścicieli realności.

Powszechnie uznana potrzeba zaopatrywania budynków ogniotrwałem pokryciem, wywołała myśl zawiązania **spółki przemysłowców,** których praca do tego celu jest potrzebną.

Gdy wreście Rada miejska lwowska, uznając konieczność zaprowadzenia ogniotrwałego pokrycia, uchwaliła obowiązkowe pokrycie dachów materjałem ogniotrwałym przy nowych budynkach i odnowienia starych, więc sądzimy, że się przysłużymy pp. właścicielom i zarządcom domów we Lwowie, tworząc spółkę fachowych mężów w celu pokrywania dachów ogniotrwałym materjałem, która wszelkich robót potrzebnych się podejmuje i takowe sumiennie wykona za cenę umiarkowaną. 1425 6–6

Spółkę tę stanowią:
Feliks Piątkowski, blacharz,
Jan Schultz, cieśla,
Edmund Köhler, budowniczy.

Ktoby sobie życzył korzystać z usług spółki niech się raczy zgłosić do handlu Feliksa Piątkowskiego l. 3 przy ulicy Sobieskiego (dawniej Nowej).

SPEDYCJA.

Do uskutecznienia wysyłek do wszystkich miast w kraju i zagranicą poleca się 1590 3–24

August Schellenberg we Lwowie.

Z powodu jarmarku w Tarnowie, licytacja odkłada się na dzień 26. marca b. r.

Licytacja

koni i bydła rogatego

odbędzie się w dniu 17. marca i następnych

w Besku,

o dwie mile od Zagórza stacji kolei Przemysko-Łupkowskiej. Sprzedane będą

Dwa ogiery,

„Komela“ krwi angielskiej, „Samhan“ krwi wschodniej,

Dziesięć klaczy,

Czterdzieści młodych rosłych rasowych koni od 1–3 lat,

Sześć buhajów,

Czterdzieści sztuk jałownika

różnego wieku od krów krajowych po buhajach czystej krwi allgauerskiej i holenderskiej. 1562 2–3

Wiedeń, Setlergasse 9.

JÓZEF GIANI

1567 6–10

MATERJE JEDWABNE i AKSAMITY

najlepszej jakości

na damskie suknie i kostiumy

Trousseaux, Foulards & Cache-nez

założone 1792,

a więc pod niezmienioną firmą od 80 lat istniejące.

Wzory odwrotną pocztą i franco.

Bank Lwowski

wydaje

ASYGNATY KASOWE

i oprocentowuje takowe począwszy od **1. lutego 1873** po

6% za 14 dniowem wypowiedzeniem
7% „ 30 „ „

Wszystkie w obiegu będące 6½% asygnaty kasowe oprocentowują się począwszy od dnia 1. lutego 1873

po 7%. 1303 15–?

Asygnaty kasowe **Banku Lwowskiego** wypłaca **bez potrącenia prowizji** w **Wiedniu,** wiedeński Wechslerbank, w **Pradze,** pragski Wechslerbank, w **Peszcie,** bank Peszteński i w **Tryjeście** ogólny bank Tryjesteński.

DYREKCJA.

1619

ORFÈVRERIE CHRISTOFLE.

WYSZCZEGÓLNIENIA NA NASTĘPUJĄCYCH WYSTAWACH ŚWIATOWYCH:
PARYŻ 1839, 1844, 1849. 3 ZŁOTE MEDALE.
LONDYN 1851. PRIZE MEDAL.
PARYŻ 1855, WIELKI MEDAL HONOROWY.
KARLSRUHE 1861, ZŁOTY MEDAL ZASŁUGI.
LONDON 1862, 2 MEDALE FOR EXCELLENCE.
PARYŻ 1867, HORS CONCOURS.

ZNAK FABRYCZNY. (CHRISTOFLE)

FABRYKA
W PARYŻU I KARLSRUHE.
GŁÓWNY SKŁAD DLA AUSTRJI
WIEDEŃ
Heinrichhof.

CECHA METALU „BIAŁEGO ALFENIDE.“
ALFE NIDE
(CHRISTOFLE)

SREBRO STOŁOWE Z ALFENITU.
NACZYNIA STOŁOWE.
ZASTAWY NA STÓŁ I SERWISY DESEROWE.
SERWISY DO KAWY I HERBATY.
PRZEDMIOTY WYŁĄCZNIE DLA KAWIARN, HOTELI I PAROWCÓW.
POSREBRZANIE I POZŁACANIE WSZELKICH PRZEDMIOTÓW.

Prócz wyrobów osobnie grawowanych i dzieł sztuki utrzymujemy na składzie [illegible] stołowego, zastaw stołowych, tudzież serwisów do kawy i herbaty. Wszystkie przedmioty są zaopatrzone naszym znakiem fabrycznym [illegible] wskazującą ilość zawartego w nich srebra. [illegible] uwagę zwracać.

Naszymi reprezentantami dla Lwowa są panowie **J. Ostrowski i syn.**
